

Biblioteka
U.M.K.
Toruń

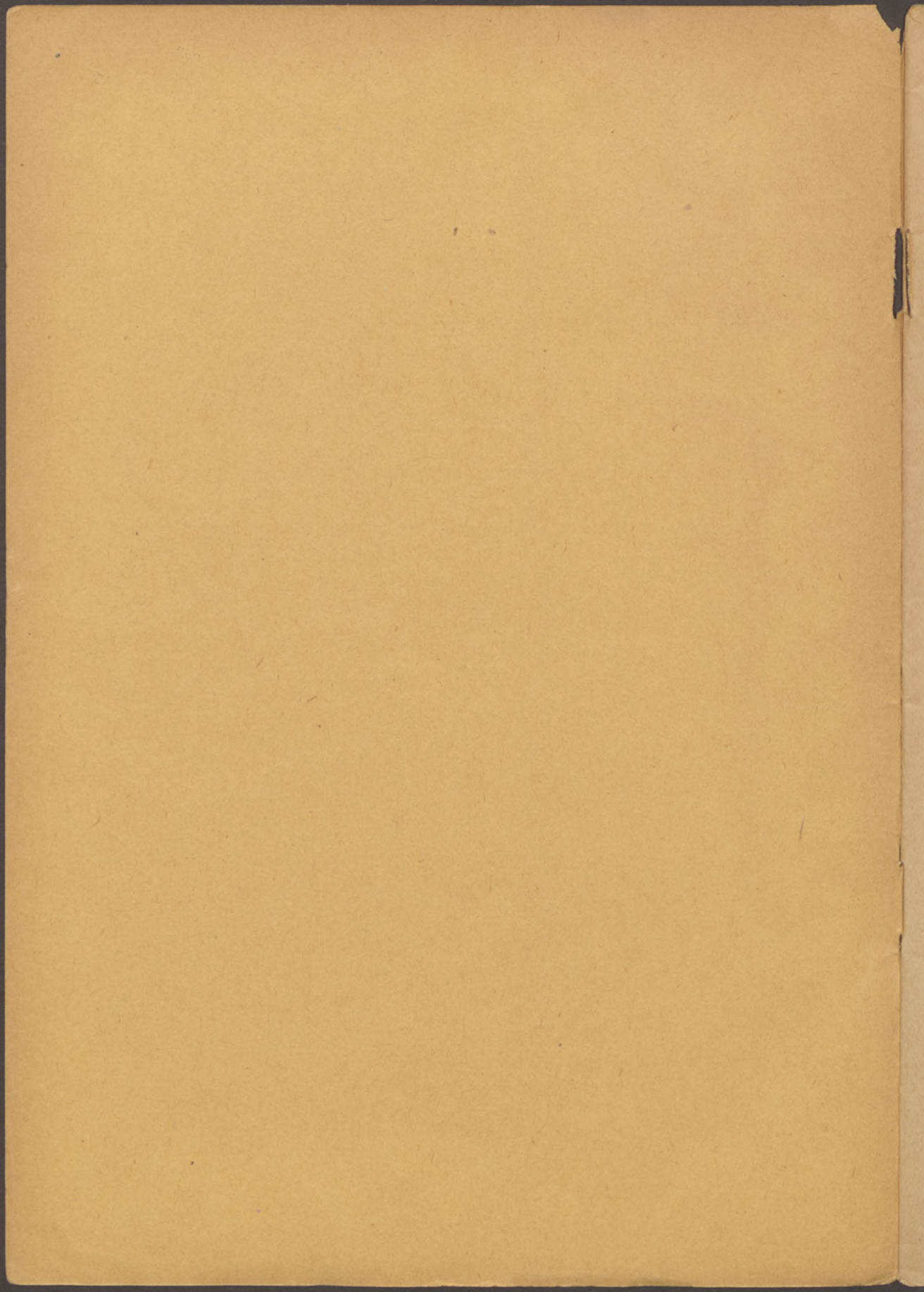
313177



**ZARYS
HISTORII WOJENNEJ
PUŁKÓW POLSKICH
1918-1920**

**35
PUŁK PIECHOTY**





Z A R Y S
HISTORJI WOJENNEJ
35-GO PUŁKU PIECHOTY

Z POLECENIA
WOJSKOWEGO BIURA HISTORYCZNEGO
OPRACOWAŁ
KAPITAN WŁADYSŁAW BRZYCHACZEK

W A R S Z A W A
1 9 2 9

ZARYS HISTORJI WOJENNEJ
156-ciu pułków polskich
jest do nabycia
W GŁÓWNEJ KSIĘGARNI WOJSKOWEJ
Warszawa, ul. Nowy Świat 69.
Całość w prenumeracie miesięcznej
wynosi 90 zł. (po 10 zł. miesięcznie)
Cena pojedynczej historii pułkowej
90 groszy



313 177

Zakł. Graf. „Polska Zjednoczona”, Warszawa, Nowolipie 2.

K. 328/61

Cofnijmy się myślą wstecz do tych czasów, kiedy to Ojczyzna nasza przechodziła ciężkie próby walk o stworzenie polskiej siły zbrojnej, pod kierunkiem Twórcy Legionów — obecnego Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego.

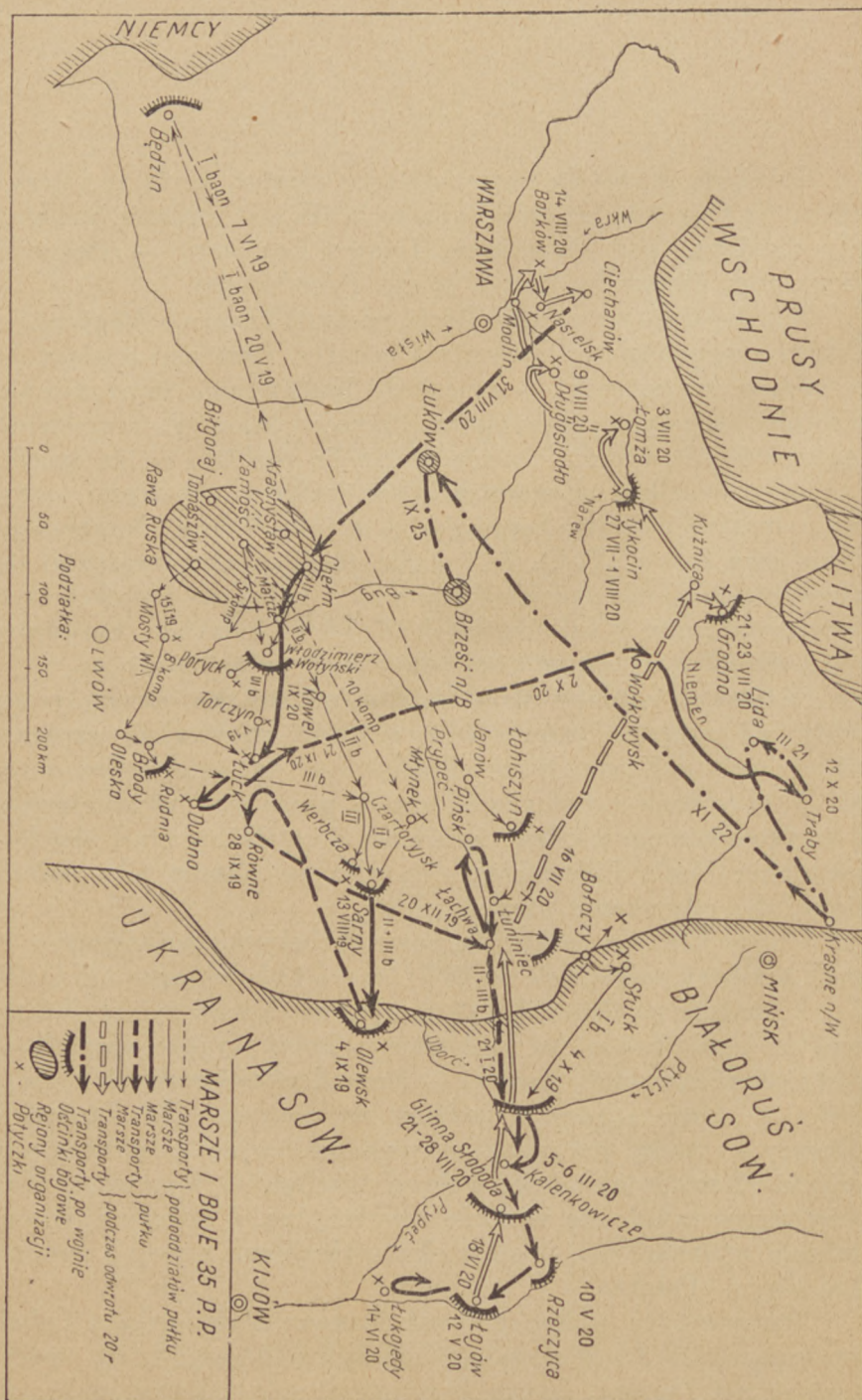
W roku 1917, po upadku Rosji, nastąpił kryzys w Legionach. Odmowa przysięgi na braterstwo broni z Niemcami pociągnęła za sobą szereg represyj — uwięzienie Komendanta, internowanie oficerów i szeregowych w obozach jeńców, jako też — wcielenie legionistów do wojska austriackiego. Po rozbiciu w ten sposób Legionów wszelkie przygotowania do walki z zaborcami przejmują spadkobiercy Legionów — tajna „Polska Organizacja Wojskowa (t. zw. „P. O. W.”), która zasiloną ukrywającymi się przed okiem żandarmów legionistami i Polakami wojskowymi, przybywającymi z formowanych w Rosji polskich korpusów wschodnich, staje się potężną siłą i duchem tajną armją.

Niemal w każdej wsi, w każdym miasteczku, tworzyły się oddzielne związki, łączące się w obwody, obejmujące poszczególne powiaty. Kraj cały został podzielony na poszczególne okręgi. W obwodach i związkach wrzała praca nad wyszkoleniem i przygotowaniem młodego pokolenia do walki, w myśl idei Komendanta Józefa Piłsudskiego, że tylko na własne siły należy liczyć dla odzyskania niepodległości.

Obszar Chełma, na którym powstał chełmski, późniejszy — 55 pułk piechoty, zaliczał się do VIII Okręgu Lubelskiego — P. O. W.

Z końcem października 1918 roku, nawałnica wojny światowej dobiegała końca. Na wschodzie — kolos rosyjski rozpadł się pod ciosami rewolucji. Austrii — temu zlepkowi różnych narodowości — grozi upadek z godziny na godzinę. Na Zachodzie Niemcy — pobite już przez państwa koalicyjne, a żołnierz niemiecki złamany moralnie, walczył niechętnie. Wewnątrz Niemiec rozpoczynało się wrzenie rewolucyjne. Z pożogi wojennej zaczęła wylaniać się — od wieku wykreślona z map i pamięci ludzkiej — Polska.

Pierwszy jej wolny skrawek stanowi Małopolska i Lubelszczyzna, będące pod okupacją i zarządem Austrii, która upadła wprawdzie Niemcy. Tu przeto najpierw mógł się przejawiać pol-



ski ruch wolnościowy. Na rozkaz Głównego Komendanta „P. O. W.“, generała Edwarda Śmigłego-Rydza, zostaje dnia 1 listopada 1918 roku ogłoszona mobilizacja Polskiej Organizacji Wojskowej na całym terytorjum zaboru i okupacji austriackiej. Stanowczym wystąpieniem „P. O. W.“ rozbraja oddziały austriackie na obszarze przez nich okupowanym, z wyjątkiem Małopolski wschodniej, gdzie upadająca Austria pomogła Ukraińcom opłacać położenie. Zawczasu zebrane ukraińskie pułki zniechęcały zająć polski Lwów. Ruch ten stał się początkiem ciężkich, długotrwałych walk oddziałów ukraińskich z tworzącymi się wojskami polskimi.

POWSTANIE CHEŁMSKIEGO PUŁKU PIECHOTY.

Na skutek mobilizacji „P. O. W.“ na terenie powiatów: zamojskiego, tomaszowskiego, chełmskiego, krasnostawskiego, biłgorajskiego i hrubieszowskiego, poczęły tworzyć się poszczególne oddziały z członków organizacji, które później połączone utworzyły „Chełmski pułk piechoty“ (obecny — 35-y pułk piechoty).

Z początkiem listopada 1918 roku, podpułkownik Mieczysław Ryś-Trojanowski obejmuje z rozkazu generała Śmigłego-Rydza dowództwo okręgu wojskowego chełmskiego. Oddziały, rozrzucone po ziemi chełmskiej, zostają podporządkowane temu dowództwu, które tworzy trzy ośrodki organizacyjne bataljonów. W Chełmie, pod bezpośrednim nadzorem podpułkownika Trojanowskiego, organizuje się I bataljon, pod dowództwem kapitana Wiktora Wielkopolanina-Nowakowskiego¹⁾ i oddział sztabowy. W Krasnymstawie i Hrubieszowie organizuje się II bataljon pod dowództwem porucznika Wacława Klaczyńskiego. W Zamościu, gdzie stała kadra austriackiego 30-go pułku piechoty, organizuje się III bataljon²⁾ pod dowództwem kapitana Józefa Ekkerta, który organizację tę podjął na skutek rozkazu dowódcy obwodu „P. O. W.“, majora Tessaro-Zosika.

Broń austriacką posiadano w ilości dostatecznej, brak natomiast było umundurowania i oporządzenia. Nierzadkim był widok uzbrojonego oddziału cywilów. Ten stan umundurowania będzie, niestety, stałą bolączką pułku przez cały czas wojny. Jednocześnie z postępującą organizacją pooszczególne kompanie

¹⁾ Przemianowany 25 kwietnia 1919 roku na bataljon III, prócz kompanii 1-ej, która, nie zmieniając numeru, przechodzi do nowego bataljonu I.

²⁾ przemianowany 25 kwietnia 1919 roku na bataljon I

wysyłane są na front, gdzie toczą walki z Ukraińcami. W tych warunkach na wyszkolenie nie było czasu, zastępował je zapał i gorące pragnienie walki. Prawdziwe wyszkolenie bojowe przechodził zatem ówczesny żołnierz pułku w najlepszej szkole, bo bezpośrednio w boju.

ORGANIZACJA I DZIAŁANIA I ZAMOJSKIEGO BATALJONU

Już w miesiącu październiku 1918 roku komendant VIII-A okręgu „P. O. W.”, porucznik Wacław Kłaczyński, (na podstawie rozkazu Naczelnej Komendy „P. O. W.”) w porozumieniu z oficerami-Polakami z 30-go austriackiego „lwowskiego” pułku piechoty, (którego kadra stała w Zamościu), między innymi z porucznikami Władysławem Krzyżanowskim, D-rzem Czudowskim, Kruczkowskim, Szuliśławskim i Lang-Lanowskim, rozpoczął pracę nad uświadomieniem Polaków, służących w tym pułku, aby, gdy nadejdzie odpowiednia chwila — rozbroić okupantów.

Nastąpiło to 1 listopada 1918 roku, przy pomocy licznie zgłaszających się ochotników „P. O. W.”. W rozbieraniu stawiali opór jedynie Rusini, którzy mieli własne organizacje niepodległościowe.

Jako datę powstania bataljonu należy przyjąć dzień 9 listopada 1918 roku. Dowództwo bataljonu z rozkazu komendanta obwodu, majora Zosika-Tessaro, objął kapitan Ekkert.

PIERWSZE WALKI POD WŁODZIMIERZEM WOŁYŃSKIM

Już w dniu 14 listopada wychodzi pluton, w sile 56 szeregowych pod dowództwem chorążego Ludwika Kicińskiego¹⁾ na front pod Włodzimierz Wołyński do walki z Ukraińcami, w składzie kombinowanego bataljonu kapitana Edwarda Zint-Rzeckiego, który w tych walkach poległ.

Pod dowództwem porucznika Zygmunta Wendy wyjeżdża w dniu 19 stycznia 2-a kompanja, do której dołącza pluton chorążego Kicińskiego. Z kompanją wyjeżdżają dwa plutony ciężkich karabinów maszynowych, które biorą udział w wyprawie majora Lisa-Kuli na Poryck. Kompanja 2-a zaś bierze udział w działaniach na Poryck, Ozdziutycze i Torczyn. Ponadto wysyłane były małe oddziały przeciw Ukraińcom, usiłującym opanować powiat tamoszowski.

Dnia 1 marca 1919 roku tworzy się 10-a kompanja pod dowództwem porucznika Lang-Lanowskiego. Zostaje ona wydzielona

¹⁾ Poległ w 1920 roku w 1-ym p. p. leg.

na do Hrubieszowa i do bataljonu nie wraca, gdyż weszła w skład III bataljonu. W zamian za to III bataljon oddaje I bataljonowi zorganizowaną już przy III bataljonie 1-ą kompanię.

Jednocześnie z ochotników okręgu tomaszowskiego i biłgorajskiego organizują się 3-a i 4-a kompanie.

NA GÓRNYM ŚLĄSKU

Dnia 20 maja 1919 roku bataljon zbiera się w Chelmie, skąd 26 maja (po dołączeniu 1-ej kompanii z III bataljonu) odchodzi na pogranicze Górnego Śląska, pod dowództwem kapitana Leona Grota, który dowództwo to objął od kapitana Ekkerta dnia 25 maja 1919 roku. Na Śląsku zostaje bataljon przydzielony pod rozkazy dowódcy odcinka będzińskiego, obsadza obszar Modrzejów — Czeladź z zadaniem strzeżenia granicy na wypadek zaczepki ze strony Niemców. Pobyt bataljonu na Śląsku trwa krótko, bo już dnia 7 czerwca odchodzi on na front polski pod rozkazy dowódcy grupy poleskiej, generała Listowskiego i staje w Janowie Poleskim, jako odwód grupy.

WALKI NA POLESIU

Dnia 26 czerwca 1919 roku odmaszerowuje bataljon na odcinek Waliszcze — Łohiszyn, tworząc łącznie z 3-im pułkiem ułanów grupę pułkownika Strzemińskiego. Zadaniem tej grupy była osłona Pińska od północy. Odcinek zostaje podzielony na dwie części: wieś i folwark Waliszcze obsadzają 2-a i 3-a kompanie z dwoma plutonami ciężkich karabinów maszynowych pod dowództwem porucznika Krzyżanowskiego, zaś miasteczko Łohiszyn obsadzają 1-a i 4-a kompanie, pod dowództwem porucznika Szajewskiego. W odwodzie staje w Waliszczach szwadron 3-go pułku ułanów, pod dowództwem rotmistrza Radziwiłła.

Obrońa Łohiszyna. — Teren całego odcinka jest równy, w przeważnej swej części bagnisty — porośły szuwarem. Wsie, budowane na wysepkach, niewiele wzniesionych ponad moczary, w znacznej części wyludnione. Na przedpolu bagniste lasy. Możliwość frontowego natarcia mała; natomiast teren lesisty zezwala na obejście zajętych przez bataljon pozycji. W dniu 29 czerwca wojska sowieckie czterokrotnie atakują 1-ą i 4-ą kompanie w Łohiszynie i zachodzą 2-ej i 3-ej kompaniom na tyły w Waliszczach. Pomimo przewagi liczebnej nieprzyjaciela i braku artylerji po stronie obrońców wszystkie ataki zostały odparte,

przyczem zdobyto 3 karabiny maszynowe i kilkunastu jeńców. Straty własne wynosiły: 3 rannych szeregowych.

Szczególnie odznaczyli się tu: sierżant Antoni Kukielko i kapral Niedzielski, obaj z 4-ej kompanii. Bataljon otrzymał pochwałę od dowódcy grupy północnej, pułkownika Strzemińskiego:

„I-szy bataljon 35 pułku piechoty, pod dowództwem kapitana Grota, tak źle wyekwipowany i naprędce wyćwiczony, świetną wypisał stronę do historii Młodej Polskiej Armii w dniu 29 czerwca 1919 roku.

Żołnierze złożyli dowody prawdziwego, męskiego gorącego patriotyzmu i wielkiej odwagi. Dzielnie i umiejętnie p. oficerowie prowadzili swoich zuchów na przeważającego wroga.

W imieniu służby serdecznie dziękuję dowódcy bataljonu, kapitanowi Grotowi za wychowanie bataljonu w prawdziwie rycerskim duchu i za umiejętne kierownictwo podczas akcji bojowej.

Dowódcom odcinków: porucznikowi Krzyżanowskiemu i porucznikowi Szajewskiemu, dowódcom kompanij: 1-ej podporucznikowi Fiedorowiczowi, 2-ej podporucznikowi Wierzbickiemu, 3-ej podporucznikowi Szwigierowi, 4-ej podporucznikowi Ksandrowi, oraz wszystkim oficerom i dzielnym żołnierzom I bataljonu 35 pułku piechoty“.

Zdobycie Łunińca. W związku z ofensywą frontu litewsko-białoruskiego w pierwszych dniach lipca rozpoczyna się ofensywa grupy poleskiej na Łuniniec. W Łunińcu krzyżują się jedyne na całą tę połąć bagnistego Polesia dwie linje kolejowe, a mianowicie: linja Brześć — Rzeczyca i Baranowicze — Równe. Linje te były ważne dla obu stron walczących. Nic też dziwnego że działanie na Łuniniec spowodowało zaciekły bój, który trwał aż do dnia 9 lipca 1919 roku.

Z początkiem lipca bataljon bierze czynny udział w natarciu na Łuniniec, które prowadzi dowódca 34-go pułku piechoty, major Narbutt-Łuczyński. Tworząc lewe skrzydło natarcia, bataljon przeprowadza dwa działania: forsowanie rzeki Wiślicy pod Łyszczą i zajęcie Łunińca, bronione go zawzięcie przez nieprzyjaciela, jako ostatniej pozycji przed Łunińcem.

Dnia 8 lipca bataljon rozbija silną obsadę Łunina i Białego Jeziora, otwierając drogę do Łunińca. W pościgu za cofającym się nieprzyjacielem bataljon osiąga rzekę Cnę, a następnie pod koniec miesiąca wysuwa się nad Łań, zajmując stanowiska obronne w promieniu Czeczewicz oraz patrolując i ucierając się z małemi oddziałami, co trwa aż do dnia 2 sierpnia.

Wypad na Słuck. W miarę dalszego rozwoju ofensywy bataljon bierze udział w składzie grupy kawaleryjskiej pułkownika Strzemińskiego w zagonie na Słuck, przeprowadzonym na tyły

nieprzyjaciela, związanego ofensywą frontu litewsko-białoruskiego na Mińsk.

Zebrany w Czudzinie dnia 3 sierpnia bataljon wyrusza na Wielki Rożen, który zajmuje energicznem uderzeniem, poczem forsuje długi na 1400 metrów most pod Serochowem, a 4 sierpnia opanowuje Wiznę. Stąd przeprowadza wypad ku szosie słuckiej, spędzając nieprzyjaciela pod Siemierzowem.

1-a kompanja w dniu 7 sierpnia atakuje wieś Bołoczyce, rozbija obsadę i bierze do niewoli 111 jeńców, w tem 3 oficerów i dużo materiału wojennego. To zwycięstwo otworzyło drogę na Słuck.

W dniu 10 sierpnia osobna grupa w składzie: 1 bataljonu 35-go pułku, 2-go szwadronu 3-go pułku ułanów i plutonu 4-ej baterji 7-go pułku artylerji polowej, uderza na Słuck od południa i zachodu, mając jednocześnie zadanie zniszczenia mostu kolejowego na torze, by odciąć odwrót pancerce nieprzyjacielskiej. Pomimo rozpaczliwej obrony przeciwnika grupa zajmuje mosty pod Klepczanami, wchodzi na przedmieścia Słucka, prowadząc dalej zacięłą walkę w ulicach. Bój ten zakończył dzielny rotmistrz Kruszewski, który na czele 2-go szwadronu 3-go pułku ułanów szarżuje przez miasto i rozbija odwody sowieckie. Niestety szarżę tę przypłacił życiem.

Zdobycz grupy wynosiła — 300 jeńców, w tem około 60 oficerów byłej armji carskiej, moc materiału wojennego, oraz ogromne magazyny przedmiotów, zrabowanych przez nieprzyjaciela w okolicznych dworach.

Z powodu braku odpowiednich materiałów wybuchowych nie zdołano wysadzić mostu kolejowego. Skutkiem tego pancerce sowieckiej udało się odjechać. Zajęcie Słucka na tyłach nieprzyjaciela, związanego pod Baranowiczami przez 1-ą dywizję litewsko-białoruską — wytworzyło zamęt wśród jego oddziałów. Pozwoliło to 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej generała Mokrzyckiego ruszyć naprzód i przyczynić się do opanowania przez inne polskie oddziały Mińska.

Za wypad na Słuck otrzymał bataljon pochwałę od dowódcy grupy pułkownika Strzemieńskiego, który między innemi pisze co następuje:

„Przeciwnik jednocześnie otrzymał posiłki z Bobrujska, w sile dwóch bataljonów i by zlikwidować ten głęboki obchód oddziału, rzucił je na Wiznę. Wizna z powodu akcji na Siemierzowo była bronioną przez 1-ą i 2-ą kompanje 35 pułku. By moralnie podzielać na nieprzyjaciela, obydwie kompanje i 2-gi szwadron 3 pułku ułanów w nocy z 8 na 9 sier-

pnia rzucone były na lewe skrzydło przeciwnika. 1-a kompanja w sile 70 bagnetów dzielny atakiem wybiła ze wsi Boloczycze nieprzyjaciela, czterokroć silniejszego od siebie, biorąc do niewoli 100 jeńców i 3 oficerów i siejąc panikę wśród uciekającego nieprzyjaciela.

10 sierpnia akeja całej grupy skierowana była na Sluck. Po 8-godzinnej bitwie m. Sluck, bronione przez 3000 bolszewików, zostało zdobyte przez mój nieliczny oddział (200 bagnetów i 100 szabel).

Za cały ten 10-dniowy okres walk na tyłach przeciwnika, powierzony mi oddział ciągle był w bitwach przy nadzwyczaj ciężkich warunkach, działając wyżej wszelkich pochwał i dowódl, co może zrobić dzielny żołnierz i oficer polski, gdy żyje w sercu jego miłość gorąca dla Ojczyzny i wiara w zwycięstwo.

W imieniu służby składam najgłębsze podziękowanie zuchom żołnierzom i oficerom powierzonego mi oddziału. Szczególniej podkreślam i dziękuję dzielnemu dowódcy I bataljonu 55 pułku piechoty, kapitanowi Grotowi, dowódcy baterji 4-ej 7 pułku artylerji polowej, podporucznikowi Śniechowskiemu, podporucznikowi Fiedorowiczowi z 1-ej kompanji 55 pułku za bitwę pod Boloczycami, podporucznikowi Wierzbickiemu, dowódcy 2-ej kompanji 55 pułku, za wzięcie wsi Klepezany i przeprawę przez rzekę Slucz, podporucznikowi Cenglowi za bitwę pod Serechowem, chorążemu Stankiewiczowi, dowódcy kompanji karabinów maszynowych, za bitwę pod Boloczycami¹⁾.

Dnia 18 sierpnia bataljon wchodzi w skład XVIII brygady 9-ej dywizji piechoty. Dalsze działanie polegało na bardzo szybkim posuwaniu się na wschód, patrolowaniu i małych wypadach, by nie dopuścić do większych zgrupowań i nie dać nieprzyjacielowi możliwości przejścia do działań zaczepnych. W dniu 4 października zostaje całkowicie osiągnięta linja rzeki Ptyczy, stanowiąca granicę zasięgu oręża polskiego w 1919 roku. Bataljon obsadza odcinek Horodyszcze — Husna, gdzie dnia 21 stycznia 1920 roku doczekał się radosnej chwili połączenia z pułkiem.

ORGANIZACJA I DZIAŁANIA I CHEŁMSKIEGO BATALJONU OBRONA WŁODZIMIERZA WOŁYŃSKIEGO

Chełmski bataljon dnia 25 kwietnia 1919 roku przemianowany został na III. Kompanje jego otrzymały numerację kompanij bataljonu III, prócz kompanji 1-ej, która równocześnie odeszła do I bataljonu zamojskiego, zaś na miejsce 1-ej kompanji, z czasem przyszła do III bataljonu 10-a kompanja. Dotychczasowa kompanja 2-a, podporucznika Tomsy-Zapolskiego, otrzymała nazwę 9-ej¹⁾.

¹⁾ Dla uniknięcia chaosu, stawiam bataljon chełmski na początku, dając mu jednak jego późniejszy numer III, jak również jego kompanjom ich późniejsze nazwy. Dzieje 1-ej kompanji do dnia 25 kwietnia 1919 roku opisuję w ramach III chełmskiego bataljonu.

Jednocześnie z postępującą organizacją III bataljonu odchodzą na front pod Włodzimierz Wołyński poszczególne jego kompanje, gdzie walczą w grupie²⁾ majora Bończy-Uzdowskiego.

W dniu 20 stycznia 1919 roku wyjeżdża już do grupy majora Bończy-Uzdowskiego 1-a kompanja, pod dowództwem porucznika Jana Szajewskiego i bierze udział w walkach z wojskami ukraińskimi o Włodzimierz Wołyński, które kończą się zdobyciem tegoż miasta w dniu 21 stycznia. W walkach tych zostaje ranny porucznik Szajewski.

Dnia 23 lutego przyjeżdża do Włodzimierza kompanja 9-a podporucznika Tomśy-Zapolskiego, i obsadza odcinek obronny we wsi Zimna, atakowanej zajądł przez ukraińskie oddziały atamana Petlury, który dążył do zajęcia zpowrotem Włodzimierza Wołyńskiego. Po nieudanym wysiłku Ukraińców odbicia tego miasta przygotowują się oni do ponownego, tym razem popartego silnemi odwodami, uderzenia. W tym celu zebrali oni w Porycku i Torczynie znaczne siły piechoty, kawalerji i artylerji.

WYPAD NA PORYCK

Major Leopold Lis-Kula, który na czas nieobecności majora Bończy-Uzdowskiego objął dowództwo grupy, postanowił natychmiast udaremnić zamiary Ukraińców. W tym celu zarządził w dniu 1 marca wypad na Poryck. Grupa składała się z 1-ej i 2-ej kompanij¹⁾ oraz 2-ej i 3-ej kompanij ciężkich karabinów maszynowych (35-go) chełmskiego pułku piechoty, dwóch kompanij (31-go) wrocławskiego pułku piechoty, kompanji szturmowej i kawalerji majora Jaworskiego z baterją armat, razem około 600 ludzi, pod osobistem dowództwem, dowódcy grupy, majora Lisa-Kuli²⁾. Marszem nocnym z dnia 1 na 2 marca—wśród najtrudniejszych warunków terenowych — grupa wyruszyła na Poryck.

Jeszcze w nocy miasteczko zostało z trzech stron otoczone. Większa część piechoty z dwoma karabinami maszynowymi 35-go pułku uderzyć miała na Nowy Poryck od północy, zaś pierwsza kompanja 31-go pułku, oraz pluton 3-ej kompanji karabinów

²⁾ Ze względu na początkowe trudności organizacyjne, działania wojenne w tym okresie prowadzone były pojedynczemi oddziałami, doraźnie tworzonemi, t. zw. „grupami operacyjnemi“.

¹⁾ 2-a kompanja z bataljonu zamojskiego, pod dowództwem ppor. Wierzbickiego.

²⁾ mianowanego w tym czasie przez Naczelnego Wodza dowódcą 1-go p. p. leg.

maszynowych chełmskiego pułku — przeprowadzić natarcie od północnego wschodu na Stary Poryck (folwark), by odciąć nieprzyjacielowi odwrót. W międzyczasie jazda majora Jaworskiego miała dokonać obejścia.

O godzinie 4 dnia 2 marca oddziały ruszyły jednocześnie do szturm. Walka trwała trzy godziny i zakończona została rozbi-
ciem o wielokroć silniejszego przeciwnika. Uciekający w popło-
chu nieprzyjaciół pozostawił w ręku atakujących liczną zdo-
bycz w jeńcach i materjale wojennym. Po rozbiciu grupy poryc-
kiej i zabranii zdobyczy, oddział powrócił zpowrotem do Wło-
dzimierza Wołyńskiego. Skutki i wyniki tego zwycięstwa najle-
piej określił komunikat naczelnego dowództwa:

„Od kilku dni Ukraińcy, przygotowując się do operacji na Kowel
gromadzili większe siły w okolicy Włodzimierza Wołyńskiego, Torczyna
i Rożyszcza. Dla przeciwdziałania i niedopuszczenia ofensywy ze stro-
ny nieprzyjaciela, został wysłany oddział pod dowództwem dzielnego
majora Lisa-Kuli. W nocnym forsownym marszu dotarł do linii straży
nieprzyjacielskich. Rozewwał je pod Oryszczem i stoczył bój z dwoma
ukraińskimi pułkami w Porycku Starym, przyczem odznaczyły się bata-
ljony pułków Włocławskiego i Chełmskiego, szwadron jazdy rotmistrza
Jaworskiego i bataljon karabinów maszynowych 35 p. p. Wzięto do nie-
woli sztab pułku krzemienieckiego, około 100 jeńców, zdobyto 3 armaty,
5 karabinów maszynowych, 7 kuchen polowych i materjał telefoniczny”.

WYPAD NA TORCZYN

Dnia 5 marca 1919 roku wyruszyła na Torczyn z Włodzi-
mierza Wołyńskiego kombinowana grupa, pod dowództwem ma-
jora Lisa-Kuli, w składzie: 1-ej kompanii porucznika Szajew-
skiego, 2-ej zamojskiej, dwóch plutonów 9-ej kompanii porucz-
nika Tomsy-Zapolskiego, 2-ej i 3-ej kompanij ciężkich karabinów
maszynowych 35-go pułku, dwóch kompanij 31-go pułku, kom-
panii szturmowej grupy i szwadronu jazdy majora Jawor-
skiego z dwoma działami trzycalowymi. Cel tego wypadu był
taki sam, jak i poprzedniego — na Poryck.

Wieczorem o godzinie 20 grupa przybyła do Wojnicy, gdzie
1-a kompania została włączona do podgrupy porucznika Wendy,
dowódcy 2-ej kompanii zamojskiej. Miał on zająć i rozpuścić
nieprzyjaciela, znajdującego się w Rudni i ubezpieczyć się tam
od strony Ozdziutycz. Kompania 9-a została skierowana na po-
łudniowo-wschodni skraj Zaturzec z zadaniem ubezpieczenia
od strony Wólki Sadowskiej. Po krótkiej walce kompanie zajęły
obszar Rudnia — Zaturce, jako podstawę do natarcia na Torczyn.

O godzinie 18 dnia 6 marca oddziały, zaalarmowane, wyciągnęły się wzdłuż traktu Zaturce — Torczyn. Do tej ostatniej miejscowości było jeszcze koło 13 kilometrów.

Major Lis-Kula zarządził odprawę, dając zadania poszczególnym dowódcom. Kompanja 9-a miała — wydzielić ze słabszych żołnierzy oddział do osłony i pomocy w przemarszu artylerji, reszta zaś, około trzydziestu kilku szeregowych z kompanji oraz kilkunastu szeregowych obsługi do ciężkich karabinów maszynowych, po rozdzieleniu się kolumny z zachowaniem możliwie jak największej ostrożności posunąć się pod północno-zachodnią część Torczyna, natrzeć gwałtownie na nieprzyjaciela i torując sobie drogę bagnetem i granatami dążyć do zajęcia go, wkońcu wdrzeć się do miasteczka — nie bacząc na zadanie innych grup. — „Jak wpadniecie do miasta, rznąć główną ulicą na drugi koniec“ — temi słowy pożegnał major Lis-Kula dowódcę 9-ej kompanji porucznika Franciszka Tomkę - Zapolskiego.

Po wysunięciu jednej sekcji, złożonej z najtęższych żołnierzy, jako ubezpieczenie, słaba liczebnie kolumna 9-ej kompanji posuwała się w kierunku uśpionego miasteczka. Księżyc, wychylający się chwilami z za ciężkich chmur, pomagał w utrzymaniu kierunku — bo rozmiękły, błotnisty, szeroki gościniec niczem się nie różnił od czarnych pól przydrożnych. Czując, że nieprzyjaciel blisko, dowódca kompanji dał rozkaz do zejścia z gościńca w prawo i rozwinięcia się w tyraljerę. Cisza, jaka panowała nad okolicą, nie wskazywała bynajmniej, że za chwilę rozpocznie się walka na śmierć i życie. Nagle przerwał ją okrzyk: — „Stoj — kto idiot!“. Oddział odruchowo padł na ziemię. Okrzyk się powtórzył, poczem nieprzyjaciel rozpoczął gwałtowną strzelaninę z broni ręcznej i karabinów maszynowych. Odległość była za bliska a noc ciemna — to też pociski nieprzyjacielskie leciały zbyt wysoko. Ażęby nie zdradzić swego stanowiska, kompanja nie otwierała ognia. Po pewnym czasie, z miasteczka otwarto też ogień działowy. Błyski wystrzałów były bardzo bliskie. Pociski jednak padały hen — daleko za kompanją. Sierżant Urbańczyk, przyczołgawszy się z prawego skrzydła melduje: „Panie poruczniku — tuż niedaleko na prawo za stodołą dwa karabiny maszynowe — można je zafasować!. To zbudziło chęć do działania. Kilku żołnierzy wykonało — skok — krótka walka bagnetem — i dwa karabiny maszynowe zdobyte. W tym momencie zostają ciężko ranni: szeregowiec Jan Szczulka i Michał Stawiński. Ruch kompanji zauwa-

żyła obsługa najbliższych karabinów maszynowych nieprzyjaciela. Dał się słyszeć wrzaskliwy głos: „Wasył — dawaj pulemiot!“. To poderwało kompanję. Nastąpił okrzyk „hurra!“ padło kilka granatów ręcznych... i znów drugi krzyk: „Wasył utikaj — polaki!“. W tym też czasie dochodziły zdaleka, trwające po kilka sekund okrzyki „hurra — hurra!“ — które wkrótce ucichły. Kompanja wdziera się do miasta. Słychać brzęk tłuczonych szyb, eksplozje granatów ręcznych. Ukraińcy uciekają. Przy końcu miasteczka spotyka się kompanja z oddziałami, prowadzonymi osobiście przez majora Lisa-Kulę, który w tym czasie zostaje ciężko ranny i w drodze powrotnej umiera. Tryumf zwycięstwa głuszy purpura krwi, sącząca się ze śmiertelnej rany bohatera...

Zdobycz w opisanym wypadzie wyniosła: około 100 jeńców, 8 karabinów maszynowych, kilka miotaczy min, kompletna bateria i kilkadziesiąt wozów z różnym materiałem.

Po powrocie z Torczyna kompanje zajęły pozycje w Chobułowie i Falemiczach, osłaniając Włodzimierz od wschodu. Dnia 22 marca 1919 roku dwie kompanje odjechały na odpoczynek: 1-a do Chełma, 2-a zaś do Zamościa. Kompanja 1-a po powrocie do Chełma pełniła tam służbę garnizonową do 20 maja 1919 roku, poczem weszła w skład I bataljonu, który się w tym czasie zebrał w tem mieście.

MAJOWA OFENSYWA PRZECIW UKRAIŃCOM.

Stałe usiłowania zaczepne Ukraińców zmuszają dowództwo polskie do wysyłania na front poszczególnych kompanij, choćby jeszcze do walki nieprzygotowanych. W podobnych warunkach wyruszają z Chełma 1 kwietnia 1919 roku 11-a i 12-a kompanje do Kowla, do odwodu grupy generała Śmigłego-Rydza. Kompanje 9-a strzelecka i 3-a ciężkich karabinów maszynowych walczą nadal w składzie kombinowanego bataljonu 27-go pułku grupy majora Bończy-Uzdowskiego, biorąc udział w wypadach na Pawłowicze i Aleksandrówkę.

Zdobycie Lucka. — Wreszcie po nadejściu na front wołyński posiłków w postaci oddziałów armji generała Hallera zarządzone została ogólnie polska ofensywa na Wołyniu i w Małopolsce wschodniej. Rozpoczęła ją grupa majora Bończy-Uzdowskiego, która weszła w skład grupy generała Karnickiego. Oddziały majora Bończy-Uzdowskiego, stojące pod Włodzimierzem Wołyńskim, ruszyły 12 maja 1919 roku naprzód, celem

osiągnięcia obszaru Ozdżiutycze — Wojnica — Łokacze. Naj- jutrz zadanie to zostało wykonane. Podczas tego działania, w Cholopieczu łączą się kompanje 9-a, 11-a, 12-a oraz 3-a kompanja karabinów maszynowych pod dowództwem kapitana Wiktora Wielkopolanina-Nowakowskiego. Od tej chwili III bataljon działa już jako całość (brak tylko 10-ej kompanji).

Posuwając się z grupą majora Bończy-Uzdowskiego przez Zaturce, Torczyn, bataljon bierze udział 16 marca w natarciu na Łuck — gdzie w związku z zagonem polskiej kawalerji od- znacza się świetnie przeprowadzonym manewrem na tyły bro- niących miasta Ukraińców. Nagle wyjście natarcia na tyły zmu- sza Ukraińców do poddania się.

Walki pod Brodami. — Aby wesprzeć rozpoczętą 15 maja ofensywę polską z pod Lwowa, grupa majora Bończy-Uzdow- skiego przerzucona została z Łucka na front „galicyjski” (t. j. do Małopolski wschodniej). III bataljon wyrusza 18 maja marszem ubezpieczonym przez Połoną Górkę, Stojanów, Radziechów do Czuczman Humanieckich, koło Buska, przebywając 140 kilome- trów w pięciu dniach. W Busku grupa majora Bończy-Uzdow- skiego wchodzi w skład grupy pułkownika Minkiewicza. W dniu 24 maja bataljon zajmuje odcinek obronny w okolicy Czuczman, prowadząc zwiady na Białą Kamiń, Złoczów, Ożydów. Przed sobą ma Ukraińców. W tym czasie 1-y pułk ulanów krecho- wieckich zdobywa Brody, dokąd dnia 30 maja przychodzi III ba- taljon i obsadza osłaniający Radziwiłłów odcinek od wsi Bara- nie Nowe, przez Krupiec do toru kolejowego Dubno — Brody włącznie. Przed sobą ma już wojska sowieckie i miejscowe ukraińskie oddziały partyzanckie. Nastaje okres zaciętych walk obronnych i częstych wypadów.

Wypad na Rudnię. — Na szczególną uwagę zasługuje wy- pad 9-ej kompanji porucznika Tomsy na Rudnię Poczarowską (przy torze kolejowym Brody — Dubno), gdzie należało znisz- czyć most na rzece Ikwie, celem przeszkodzenia w posuwaniu się sowieckiego pociągu pancernego. Kompanja doszła do Rudni i tu dostała się w zasadzkę oddziałów sowieckich i band party- zanckich, liczących razem około 1000 ludzi. Kompanja zostaje otoczona i ostrzelana ze wszystkich stron. Wysłana przedtem naprzód szpica, pod dowództwem podporucznika Stanisława Stankiewicza, z patrolami ubezpieczającymi, została odcięta od kompanji — a kapral Barczak, dowódca jednego z patrolów, nie chcąc poddać się do niewoli — wyciąga granat ręczny z za-

pasa, zapala go i ginie wraz z otaczającymi go wrogami. Kompanja w nader ciężkich warunkach bagnetem toruje sobie drogę i ponosząc liczne straty — wycofuje się do Krupca.

Na szczególne wyróżnienie zasługuje bohaterski czyn szeregowca Kazimierza Iwanowicza z 9-ej kompanji, który pozbawiony z szeregowcem Antonim Trociem, jako osłona mostu na rzeczce Plaszowej — po przejściu przezeń szpicy, obskoczony przez wrogów, usiłujących zająć most — ostrzeliwał się tak długo, aż resztki rozbitej szpicy z jej dowódcą, podporucznikiem Stankiewiczem, zdołał przez most się wycofać. Za czyn ten chwalebny otrzymał krzyż „virtuti militari” V klasy. Zginęli tu śmiercią bohaterską: kaprale Leonard Barezak, Feliks Bartnicki, Józef Snarski i Piotr Ferenc, szeregowcy — Stefan Chmurski, Jan Iwańczuk i Jan Marczyk.

Dnia 31 lipca bataljon, do którego dołącza kompanja 8-a krasnostawska (z II bataljonu), załadowuje się w Brodach i przyjeżdża do Czartoryska, gdzie wchodzi w skład grupy operacyjnej pułkownika Sochaczewskiego. W związku z ponownie rozpoczętą na Wołyniu ofensywą 15 sierpnia zostają zajęte przez III bataljon Sarny. Tu wreszcie dołącza do bataljonu po raz pierwszy 10-a kompanja.

DZIEJE WYDZIELONEJ 10-EJ KOMPANJI.

Kompanję 10-ą zorganizowaną 1 marca 1919 roku w Zamościu, pod dowództwem porucznika Lang-Lanowskiego, przeznaczono do III bataljonu (zamiast 1-ej, która odeszła 22 marca do Zamościa w skład I bataljonu).

Chwilowo pozostaje ona w Hrubieszowie, jako kompanja wydzielona z III bataljonu, jednak połączeniu się z nim przeszkodziły wypadki na froncie.

Dnia 5 maja 10-a kompanja odjeżdża transportem kolejowym do Kamienia Koszyrskiego, gdzie walczy w grupie generała Babiańskiego z wojskami sowieckimi. Już dnia następnego, stojąc we wsi Młynku nad Styrem, kompanję okraążają Rosjanie. Wywiązuje się zacięta walka. Kompanja broni się z zabudowań przez szereg godzin i dopiero pod osłoną nocy przebija się bagnetem i granatami ręcznymi do wsi Borowe. W tych walkach ginie czterech szeregowych kompanji: kaprale Józef Miziołek i Michał Sierota, szeregowcy — Mikołaj Burzyński i Miziołek.

Dnia 10 czerwca 10-a kompanja odchodzi na reorganizację do Kowla, gdzie 10 lipca, pod dowództwem podporucznika Stefana Przedpeńskiego, wchodzi w skład II bataljonu i z nim razem wyrusza na front nad Horyń. Tam, w boju pod Werbezami, odznaczył się starszy szeregowiec Bochenek, który mimo silnego ognia dwóch nieprzyjacielskich karabinów maszynowych poderwał swą sekcję do przeciwuderzenia i odebrał wrogowi jeden karabin maszynowy.

Dopiero po zdobyciu Sarn — w połowie sierpnia — 10-a kompanja złączyła się tam ze swym macierzystym III bataljonem.

ORGANIZACJA I DZIAŁANIA II KRASNOSTAWSKIEGO BATALJONU.

DZIAŁANIA POSZCZEGÓLNYCH KOMPANIJ.

Zarodkiem właściwego II bataljonu jest kompanja 8-a, która zostaje utworzona z kompanji garnizonowej w Krasnymstawie, zorganizowanej przez członka „P. O. W.”, porucznika Stanisława Basiewicza, z P. O. W. i ochotników. Kompanja ta pod nazwą 1-ej kompanji krasnostawskiej walczy w grupie majora Lisa-Kuli od 15 stycznia 1919 roku w okolicach Rawy Ruskiej. Wcielona do kombinowanego bataljonu lubelskiego (podgrupy kapitana Borzęckiego), bierze udział w wyprawie na Magierów, Hucze, Brody, Wólkę Mazowiecką, wreszcie w ofensywie na Wielkie Mosty, następnie w wyprawie na Olesko w grupie pułkownika Pallego. Rozkazem grupy „Bug” łączy do III bataljonu w Brodach, z nim przychodzi do Sarn i tu dołącza do II bataljonu.

Kompanja 5-a łączy początek swego istnienia z plutonem telatyńskim. Były legionista Stanisław Gaj, komendant związku „P. O. W.” w Telatynie na podstawie rozkazu komendy VIII okręgu P. O. W., zarządzającego w dniu 31 października mobilizację, uzbroił dnia 1 listopada 1918 roku swoich ludzi oraz zorganizował obronę Telatyna i okolicy przed inwazją Ukraińców. Oddział posiadał charakter partyzancki i działał na własną rękę aż do grudnia 1918 roku. Po nawiązaniu łączności z grupą kapitana Meraka, został wcielony do 35-go pułku i zasilony rekrutami kompanji marszowej, przybyłej z Brześcia nad Bugiem — tworząc 5-ą kompanję.

Kompanje 6-ą i 7-ą zorganizowano z rekrutów, przysłanych z kadry w Brześciu nad Bugiem.

Kompanja 2-a ciężkich karabinów maszynowych powstała w Zamościu i pod dowództwem porucznika Kozara wyruszyła dnia 20 stycznia 1919 roku pod Włodzimierz Wołyński, gdzie brała udział w walkach pod Zimnem, Iwaniczami, Poryckiem, Ozdziutyczami i Torczynem (jak to wspomniano w dziejach III bataljonu.

BATALJON NAD HORYNIEM.

Organizacja samego dowództwa bataljonu nastąpiła na mocy rozkazu naczelnego dowództwa z dnia 14 lipca 1919 roku. Jednak przedtem już 5-a, 6-a kompanje oraz 10-a z III bataljonu, zostały chwilowo połączone w II bataljon, pod dowództwem porucznika Wacława Klaczyńskiego, z miejscem postoju w Kowlu.

W połowie czerwca tak zaimprovizowany bataljon wyruszył z Kowla do Porycka, jako odwód grupy generała Zygadłowicza i po paru dniach przewieziony został do Czartoryska do grupy pułkownika Sochaczewskiego.

W ciągu czerwca i lipca toczono tam ciągle walki nad Styrem i Horyniem. Dnia 14 lipca wojska sowieckie przypuszczają trzy kolejne, silne ataki na odcinek II bataljonu w Małej i Wielkiej Werbczy. Natarcia te jednak każdorazowo zostają krwawo odparte. Tu wyróżnili się w zajadłej obronie: sierżant Ostromecki, kaprale — Zydowo, Szklany i Jędrzejewski. — Bój ten, pełen uporów i brawury — jest chrztem bojowym II bataljonu. Za walki w grupie pułkownika Sochaczewskiego II bataljon uzyskał pochwałę.

Po odprawie, danej przeciwnikowi pod Werbczami, na odcinku zapanował spokój aż do podjęcia ofensywy na Sarny. W Sarnach w połowie sierpnia II bataljon złączył się z II i sztabowym bataljonami.

DZIEJE PUŁKU NA WOŁYNIU.

ZDOBYCIE OLEWSKA.

Z Sarn oba bataljony, pod dowództwem dowódcy pułku — podpułkownika Trojanowskiego, wyruszyły w pościg za pobitym nieprzyjacielem, który zatrzymał się dopiero nad rzeką Uborcią, obsadzając poszczególne miejscowości na zachodnim brzegu rzeki, jako podstawę wyjściową do kontrofensywy. Sierpień minął na walkach, zmierzających do wyrzucenia nieprzyjaciela za Uborć.

Od 26 sierpnia do 4 września pułk toczył ciężkie walki o zdobycie miasta Olewska, położonego po obu stronach rzeki Uborci. Nieprzyjaciół dobrze umocniony na wzgórzach, prowadził zaciekłą obronę — popieraną pociągami pancernymi i artylerią. Dnia 29 sierpnia po ciężkich walkach północna część Olewska z dworcem kolejowym została opanowana przez 9-ą kompanię, która odosobniona utrzymała się tam do dnia 4 września.

Celem ostatecznego zdobycia i południowej części miasta, oraz wyrzucenia nieprzyjaciela z zajmowanych przez niego panujących pozycji — dalej na wschód, dowódca III bataljonu, kapitan Nowakowski, zarządza dnia 4 września działanie, w którym biorą udział 11-a i 12-a kompanie, wspierane ogniem 9-ej kompanii z północnej części miasta. Gdy 12-a kompania, prowadząc natarcie frontowe, zaatakowała placówki z zachodu, 11-a kompania natarła od południowego - wschodu na nieprzyjacielskie lewe skrzydło. Zaskoczony nieprzyjaciół wycofuje się z miasta, ostrzeliwany przez 9-ą kompanię. W mieście wróg został wzmocniony przez odwód i usiłował znów natarcie odeprzeć. Wywiązała się między domami godzinna ciężka walka na bagnety, po której nieprzyjaciół wycofał się w nieładzie na Topienice, pozostawiając do 30 rannych i zabitych oraz 100 jeńców, wśród których znajdował się komisarz pułku i jego adjutant. Prócz tego zdobyto trzy ciężkie karabiny maszynowe, jeden lekki, wiele broni ręcznej i wiele materiału technicznego. W raporcie dowództwa podgrupy o tem boju powiedziano między innemi: „W utarczkach na ulicach Olewska okazał żołnierz 35-go pułku wyższość nad przeciwnikiem w walce na białą broń“.

W parę dni po zajęciu miasta, 35-v pułk został zluzowany w Olewsku przez bataljon „hallerczyków“ i ruszył do obszaru Rokitna, do odwodu.

Tymczasem jednak wojska sowieckie przeszły do działań zaczepnych i znów opanowały Olewsk. Musiał więc pułk wnet spieszyć na pomoc. Cały dzień wrzał uporczywy bój, dochodząc nieraz do walki na bagnety. Dopiero pod wieczór zdecydowany szturm III bataljonu doprowadził do ostatecznego opanowania miasta. Wróg wycofał się na wschód, pozostawiając na placu walki kilkudziesięciu zabitych. W ręce Polaków dostały się 4 karabiny maszynowe i znaczna ilość jeńców. Za szturm Olewska został odznaczony krzyżem „virtuti militari“ V klasy, dowodzący 9-ą kompanią, podporucznik Romuald Salnicki. Wielu szeregowych otrzymało „krzyże walecznych“.

Zarządzone w następnych dniach wypadły na Topienice, Rudnię Zamysłowską i Zamysłowice odrzuciły nieprzyjaciela aż do obszaru Białokorowicz, zmuszając go do ostatecznego zrezygnowania z Olewska, a więc — i z linii Uborci.

Zajęcie Olewska kończy okres działań zaczepnych na Wołyniu, zaczyna się natomiast żmudna praca obrony zdobytej linii rzeki Uborci.

NAD UBORCIĄ.

Wojska rosyjskie zajęły w stosunkowo dużej odległości (około 15 kilometrów) miejscowości: Rudnia Zamysłowska, Zamysłowice, Rudnia Radowska i inne. Pozycje te z powodu otaczających je bagien, dogodne do obrony, obsadza taraszczańska dywizja sowiecka i oddziały kawalerji. Częste próby tych oddziałów opanowania zpowrotem linii rzeki Uborci, — mimo chwilowego czasami powodzenia — kończą się zawsze ostateczną klęską wroga. Pułk wychodzi z walk zwycięsko, utrzymując swe pozycje, a stale powiększając swą zdobycz w jeńcach i materiale wojennym.

Bój pod Łopatyczami. — Jedna z tych walk, w której oddziały sowieckie taraszczańskiej dywizji, składającej się przeważnie z samych komunistów, wykazały dobitnie swe zezwierzenie, zasługuje szczególnie na upamiętnienie.

Dnia 17 września 1919 roku odcinek II bataljonu we wsi Łopatycze zaatakowany został przez przeważające siły wojska sowieckiego. Bataljon po dwugodzinnej ciężkiej walce zmuszony jest do wycofania się za rzekę Uborć. Dowództwo pułku zarządza przeciwnatarcie celem odebrania utraconej pozycji. W przeciwnatarciu bierze udział II i III bataljony. W pewnej chwili, posuwający się naprzód, patrol 11-ej kompanji zostaje obskoczony przez zaczajony w krzakach oddział sowiecki. Część patrolu zdołała zbiec — pochwycony jednak został ogólnie lubiany za swą odwagę i wielkie koleżeństwo szeregowiec Antoni Piekarz. Powiadomiona przez resztę patrolu kompanja o wypadku, biegiem ruszyła na miejsce zasadzki — ażeby odbić kolegę. — Niestety przyszła już zapóźno! Na drodze znalaziono tylko do naga rozebranego i ograbionego, oraz — okropnie zmasakrowanego trupa. — Ciało zabitego przedstawiało straszny widok — kości u rąk i nóg od uderzeń kolbami karabinów zupełnie połamane — wyrwany język — wylupione oczy — a całe ciało podziurawione bagnetami. Bestjalski ten

czyn podał dowódca pułku natychmiast do wiadomości całego atakującego oddziału. Bataljony zawrzały; żołnierze, przepojeni zemstą — bez zachowania jakiegokolwiek ostrożności — jak burza rzucili się na wieś Łopatycze. W chwili gdy II bataljon nacierał od zachodu, III bataljon wpadł do wsi od wschodu — zamykając nieprzyjacielowi drogi odwrotu.

We wsi w ciemnościach nocnych rozpoczął się straszny i krwawy bój — pardonu nie dawano nikomu w odwecie za mękę szeregowca Piekarza. Wzięto tylko 20 jeńców potrzebnych do odniesienia zdobyczy: 3 karabinów maszynowych, dużo broni ręcznej, 4 koni, 2 wozów i 1 kuchni polowej.

W ODWODZIE FRONTU WOŁYŃSKIEGO I POLESKIEGO.

Dnia 28 września pułk (II, III i sztabowy bataljony) przeniesiony został do Łucka, do odwodu frontu wołyńskiego, następnie z dowództwem frontu do Równego. Tu bataljony pierwszy raz otrzymały porządne umundurowanie i broń niemiecką.

Dnia 20 grudnia pułk odchodzi na front poleski, wchodząc w skład 9-ej dywizji piechoty, pułkownika Sikorskiego, i jako jej odwód staje w okolicy Łachwy.

Z Łachwy wychodzi pułk bataljonami dla tłumienia band dywersyjnych, zorganizowanych przez agitatorów sowieckich z miejscowej ludności. Bandy te, grasując na tyłach polskich, miały za zadanie niszczyć komunikacje i magazyny. Po rozpędzeniu band 35-y pułk wagonuje w Pińsku, jedzie do stacji Korzówka, skąd odmaszerowuje do wsi Bobrycze nad rzeką Ptyczą. W Bobryczach nastąpiło połączenie z I bataljonem.

Od tej chwili bataljony 35-go pułku nie rozłączają się i walczą wspólnie, aż do końca wojny polsko-sowieckiej.

35-Y PUŁK PIECHOTY NA POLESIU.

WALKI NAD RZEKĄ PTYCZĄ.

Pamiętna dla pułku zima roku 1919/1920, spędzona została na stanowiskach obronnych nad Ptyczą. Wielkie mrozy dawały się we znaki żołnierzom „cokolwiek za lekko ubranym”. Wielu z nich odmroziło ręce i nogi. Pułk obsadzał rozległy odcinek długości 15 kilometrów, od Kopatkiewicz do toru kolejowego Łuniniec — Kalenkowicze włącznie. Obronę tego odcinka, prowadzono w sposób zaczepny. Ciągłe wypadły utrzymywały inicjatywę w rękach polskich.

Wypady na Terebowo. — Poza szeregiem wypadów, organizowanych przez dowódców kompanij, dowódca pułku zarządzał i organizował większe wypad. Na wyróżnienie zasługuje wypad 1-ej i 11-ej kompanij, przeprowadzony w dniu 28 stycznia 1920 roku na Terebowo Małe. Kompanje w sile: 1-a — 26 bagnetów, 11-a — 60 bagnetów, uderzają na nieprzyjaciela, liczącego 200 ludzi i posiadającego 2 ciężkie karabiny maszynowe. Odznacza się tutaj plutonowy Drozdowski, który z 10 szeregowcami pod ogniem nieprzyjaciela, biegiem okrążył wieś i przedostał się na tyły obrońców Terebowo; oraz sierżant Kręcis-Bzowski, który z kilkoma szeregowcami pierwszy rzucił się do wsi, granatem ręcznym wybił obsługę sowieckiego ciężkiego karabinu maszynowego, wzniecił popłoch u nieprzyjaciela i umożliwił kompanjom wdarcie się do wsi z otwartej polany. Walka między zabudowaniami skończyła się zupełnem rozbiściem wroga. Zdobył: 32 jeńców, 1 ciężki karabin maszynowy, 50 karabinów; prócz tego straty nieprzyjaciela do 50 zabitych i rannych. Straty własne: 1 ranny, 8 odmroziło ręce i 2 nogi. Po zabraniu zdobyczy kompanje wycofały się zpowrotem na swój odcinek.

Dnia 6 lutego dowódca I bataljonu, kapitan Grot, urządził ponowny wypad na tą samą miejscowość, w której zdobycz tym razem wynosiła: 35 jeńców, 5 ciężkich karabinów maszynowych, 42 karabiny i sporo amunicji.

Wypad na Myszankę. — W dniu 21 lutego z powodu zasilania poleskiego frontu odwodami nieprzyjaciela I bataljon z rozkazu dowódcy pułku przeprowadził wypad na Myszankę, gdzie odznaczył się podporucznik Jasieński, który na czele 3-ej kompanji, korzystając z nieuwagi czujek nieprzyjacielskich, zaatakował wjeżdżającą właśnie do wsi sowiecką baterję. Nieprzyjaciel rzucił się w panice do ucieczki. Jedną armatę zdemontowano, drugą z przodkiem i zaprzęgiem oraz 11 końmi z uprzężą zabrano, jako zdobycz. Prócz tego przeciwnik stracił kilkunastu zabitych i rannych. Za to działanie podporucznik Jasieński otrzymał pisemne uznanie od dowódcy frontu litewsko-białoruskiego.

Wszystkie te działania wypadowe cechowała szybkość ruchu, umożliwiająca zaskoczenie, oraz gwałtowność natarcia. Zazwyczaj natarcie czołowe, połączone z obejściem, wyprowadzając nacierających na tyły wroga, wzniecały u niego popłoch. Dzięki tej praktyce i brawurze żołnierzy, straty wła-

sne były naogół nieznaczne. Walki te—w których kompanje rywalizowały między sobą — utrzymywały żołnierza w ciągłym pogotowiu bojowym.

DZIAŁANIE NA WĘZEL KOLEJOWY KALENKOWICZE.

Nadchodzi wiosna 1920 roku a wraz z nią ofensywa polska na Ukrainę. Poprzedza ją działanie polskiej grupy poleskiej na Mozyrz, mające na celu rozerwanie frontu rosyjskiego. Wódz Naczelny zarządza zajęcie ważnego węzła kolejowego Kalenkowicz, łączącego sowieckie fronty — południowy i zachodni.

Zdobycie stacji Kalenkowicze. — 35-y pułk otrzymuje zadanie przełamania głównej linii oporu przeciwnika i zajęcia Kalenkowicz. Jak wywiązał się pułk z powierzzonego mu zadania, świadczy niżej podany raport bojowy XVII brygady piechoty:

„Rozkazem operacyjnym dowództwa 9-ej dywizji piechoty 17 brygada w składzie: 35 pułku piechoty, trzech szwadronów Jazdy Tatarskiej, 3-ej baterji 9 pułku artylerji polowej, 2-ej baterji 9 pułku artylerji ciężkiej, jednego plutonu 3-cal. dział rosyjskich, pociągów pancernych: „Piłsudczyk“ i „Kaniów“, 4-ej kompanji 5 pułku saperów, — otrzymała zadanie zajęcia i utrzymania węzła kolejowego Kalenkowicze. Celem wypełnienia swych zadań 17-a brygada piechoty ugrupowała się dnia 4 marca w dwie kolumny: a) kolumna północna, z zadaniem obejścia i uderzenia decydującego od północy na stację Kalenkowicze, b) kolumna południowa z zadaniem rozbicia ugrupowanego w trójkacie Myszanka — Biesiadki — Kocury przeciwnika i związania go wzdłuż linii kolejowej Łuniniec — Kalenkowicze, dając czas grupie północnej na obejście i niespodziewane z tej strony uderzenie. Decydujące uderzenie, powierzone zostało kolumnie północnej, która przewyższyć miała niesłychanie trudne warunki marszowe, wobec rozpoczynających się roztopów, bardzo duży marsz, oraz przebicie się przez linię frontu nieprzyjacielskiego.

Skład kolumny północnej: III bataljon 35 pułku, III bataljon 32 pułku, dwa szwadrony Jazdy Tatarskiej, 3-a baterja 9 pułku artylerji polowej i patrol minerski saperów, całość pod dowództwem wypróbowanego w bojach, nigdy nie zawodzącego kapitana Wielkopola-nina-Nowakowskiego. Kolumna skoncentrowała się dnia 4 marca w Terebowie Dużym, po uprzednim rozbiciu i wyparciu mniejszych oddziałów przeciwnika. Tegoż dnia kapitan Nowakowski pomaszerował ciężką drogą zimową do Jakimowicz, które po krótkim boju zajął, przewyżając wprost niesłychane warunki terenowe (blota, rozlane rzeki bez mostów, śnieg w niektórych miejscach powyżej kolan), pozostawiając tem samem poza sobą okopaną i odrutowaną nieprzyjacielską linię rzeki Ippy.

Kolumna południowa kapitana Grota, dowódcy I bataljonu 35 pulku, w składzie: I i II bataljonów 35 pulku, plutonu 3-cal. dział rosyjskich, plutonu Jazdy Tatarskiej, skoncentrowała się tegoż dnia o godzinie 18-ej w Terebowie Małym, zostawiając dwie kompanie na przyczółku mostowym Ptycz. Dnia 5 marca o godzinie 7 minut 30 pociągi pancerne „Pilsudczyk” i „Kaniów” oraz 2-a bateria 9-pulku artylerji ciężkiej, otwały silny ogień na trójkąt Myszanka — Kocury — Biesiadki. Ogień trwał do godziny 8-ej. W tym czasie kolumna kapitana Grota podeszła od Terebowa do Myszaneki, dwie zaś kompanie, pozostawione na przyczółku Ptycz, zaatakowały Biesiadki. Po krótkiej i ostrej walce z piechotą i pancernkami nieprzyjaciela miejscowości obie zostały zajęte. Nieprzyjaciół opierał się jeszcze jakiś czas w Kocurach, skąd wyparty został po 40-minutowej walce brawurowym atakiem II bataljonu 35 pulku, pod dowództwem kapitana Klaczyńskiego. Akcja własnych pociągów pancernych została zakończoną wobec kończącego się toru normalnego, którego dalszą budowę prowadziła energicznie kompanja kolejowa, pod dowództwem kapitana Głazka.

Kolumna kapitana Grota zajmuje wieś Michnowicze, walcząc ustawicznie z ustępującym pod osłoną pancerek przeciwnikiem. O godzinie 18 zajęty został most kolejowy na rzece Ippie i stacja kolejowa Kłińsk. Podczas, gdy uwaga nieprzyjaciela zwrócona była na kolumnę południową, kolumna kapitana Nowakowskiego, wyszedłszy o godzinie 6 po noclegu z Jakimowicz, forsownym marszem zajęła po krótkiej walce wieś Suchowicze, skąd po krótkim odpoczynku rusza dalej w następującem ugrupowaniu: a) III bataljon 35 pulku, dwie kompanie 32 pulku i dwa szwadrony Jazdy Tatarskiej pod osobistem dowództwem kapitana Nowakowskiego poszły drogą na Dudycze, b) dwie kompanie 32 pulku i 3-cia bateria 9 pulku artylerji polowej, otrzymały rozkaz zajęcia Antonówki, skąd współdziałać miały od strony północno-zachodniej w ataku na stację. Wobec zerwanego przez krę mostu pod wsią Dudycze rzuca kapitan Nowakowski czołową 9-ą kompanję na bród przez rozlany, rwący kanał do ataku na wieś Dudycze, reszta kolumny przeszła przez mostek, oddalony o trzy kilometry traktem, wiodącym z Domanowicz do Kalenkowicz wprost na stację. Po zbliżeniu się do toru kolejowego na Żłobin—Kalenkowicze, rozwinął spieszoną kawalerję, która zaatakować miała stację od północy w chwili rozpoczęcia ataku przez III bataljon 35 pulku od strony wschodniej i południowej. Dwie kompanie III bataljonu 32 pulku w rezerwie przy torze kolejowym na Żłobin. W momencie przesuwania się kompanij III bataljonu 35 pulku o godzinie 17-ej, na wschód od stacji, spieszona kawalerja otworzyła przedwcześnie silny ogień na stację, co do pewnego stopnia uprzedziło akcję i usunęło element zaskoczenia. Kompanie III bataljonu już pod ogniem nieprzyjaciela, uprzedzonego przedwcześnie, przebiegały obydwa tory kolejowe i szeroką polanę. Jedna kompanja rzuconą została wzdłuż torów kolejowych, druga na lewo od niej, dwie następne wzdłuż drogi od miasta na stację, skierowując jeden pluton na nieobsadzone przez nieprzyjaciela miasto, jako ubezpieczenie tyłu i flanki lewej. Nagle cofa się w popłochu pod silnym ogniem nieprzyjacielskim Jazda Tatarska, niezdolna już do dalszej walki. Na jej miejsce rzucona została 9-a kompa-

nja 35 pułku piechoty, wycofana z nad toru kolejowego, która brawurowym atakiem rozbija przechodzącego już do kontrataku nieprzyjaciela.

Jądem oporu nieprzyjaciela były dwa manewrujące po linii pociągi pancerne, które pluły w około siebie kartaczami i ogniem karabinów maszynowych. Jeden z nich ubezwładniono granatami ręcznymi, skutkiem czego drugi z walki się wycofał. Stacja zajęta zostaje jednym uderzeniem z południowego wschodu. Następnie wywiązuje się walka z pociągiem pancernym i z marynarzami, którzy wjechali na stację transportem kolejowym, z oddziałami chińczyków i bandami rozbitych oddziałów nieprzyjacielskich, na olbrzymiej przestrzeni torów węzła kolejowego.

Walki na stacji Kalenkowicze muszą zaliczyć do osobistych bohaterkich czynów oficerów i szeregowych III bataljonu 35 pułku. Podkreślić muszą niesłychaną brawurę w atakowaniu granatami ręcznymi nieprzyjacielskich pociągów pancernych.

Kolumna kapitana Grota przemaszerowała do Kalenkowicz rano dnia 6 marca, już po zajęciu stacji. Rezultatem akcji i wzięcia Kalenkowicz jest zajęcie nieuszkodzonej, z pełnym aparatem stacji Kalenkowicze, olbrzymie warsztaty kolejowe, poruszane prądem elektrycznym, 3 dynamo z motorami, 21 parówozów, w tem 2 pancerne, 638 wagonów, 1 pociąg pancerny, 4 armaty, 21 ciężkich karabinów maszynowych, kilkadziesiąt lekkich, 600 ręcznych, pociąg z amunicją i olbrzymi sprzęt saperski.

Straty nieprzyjaciela: kilkudziesięciu zabitych, 600 jeńców, między zabitymi inspektor armii sowieckiej Cybulski, były generał armii carskiej.

Straty własne: dwóch zabitych, sześć ciężiej i kilku lżej rannych, w tem 2 oficerów, którzy pozostali w linii".

Dowódca 9-ej dywizji piechoty, pułkownik Sikorski, w rozkazie pochwalnym Nr. 1975/Op., wymieniając nazwiska zasłużonych poszczególnych oddziałów, o 35-y pułku pisze, co następuje:

„Oficerowie i żołnierze 35-go pułku tak się zaszczytnie odznaczyli, prześcigając się wzajemnie w bohaterkich czynach, że niemożliwem jest wymienić pojedynczo wszystkich zasłużonych, a laury tych zwycięstw spadają na cały pułk“.

Jak słusznie więc zaznacza powyższy rozkaz, niesposób jest wymienić wszystkich czynów bohaterkich. Podkreślić jednak należy czyn kaprała Bolesława Skwierczyńskiego i szeregowca Władysława Lachowskiego. Kapral Skwierczyński z 11-ej kompanji po zajęciu przez nią miasta Kalenkowicz, wysłany został wraz z czterema szeregowcami na stację do kapitana Nowakowskiego z meldunkiem o zajęciu miasta. Po drodze zostaje on otoczony przez oddział nieprzyjacielski, złożony z 20 żołnierzy. We-

zwany do poddania — rzuca się na czele swoich czterech żołnierzy do ataku na bagnety, przebija się przez otaczającego go wroga i zabiera jeszcze 3 jeńców. Otrzymał za to krzyż „virtuti militari” V klasy.

Szeregowiec Władysław Lachowski podczas walki między torami stacji Kalenkowicze, widzi porucznika Suchanka, zalanego krwią z rany na głowie, otoczonego już przez wrogów, starających się go obezwładnić. Szeregowiec Lachowski rzuca się na Rosjan, rozprasza ich bagnetem, prosi porucznika Suchanka o wycofanie się, sam zaś trzyma się dotąd, dopóki porucznik Suchanek nie odszedł w bezpieczne miejsce, poczem dopiero sam się wycofuje. Szeregowiec Lachowski otrzymał krzyż „virtuti militari V klasy. Porucznik Suchanek mimo swej rany pozostał dalej w szeregach.

Pościg. Pościg za cofającym się nieprzyjacielem w kierunku na Rzeczycę przeprowadza brygada kawalerji. Dla współdziałania z nią 10 marca zostaje przewieziony do Wasilewicz I bataljon 35-go pułku. Mimo jednak, że bataljon wysunął się prawie pod samą Rzeczycę, łączności z brygadą kawalerji nie nawiązał, wskutek czego zostaje odwołany zpowrotem do Kalenkowicz, przyciągając za sobą nieprzyjacielski pociąg pancerny, który stał opuszczony na torze. Jednocześnie II bataljon wysuwa się daleko ku wschodowi, szukając styczności z nieprzyjacielem.

Dnia 11 marca, wysłany silny zwiad na wschód od Łojewa nad Dnieprem, nawiązuje styczność z nieprzyjacielem między Krupiejkami a Łojewem. Stwierdzono — że nieprzyjaciel obsadza przedmoście na zachodnim brzegu Dniepru w Łojewie. Od jeńców dowiedziano się, że wojska sowieckie przygotowały się do ofensywy celem odebrania Kalenkowicz.

OBRONA KALENKOWICZ

Pułk, wypełniając dalej powierzone sobie zadanie utrzymania Kalenkowicz, obsadza odcinek obronny na północ i południe od toru kolejowego przy stacji i wsi Nachów. Odcinek ten został pracowicie ufortyfikowany — a jądrem obrony miały być dwie reduty — jedna we wsi Nachów, druga przechodząca okrakiem przez tor kolejowy.

Wypad na Chabno. W zamiarze zdobycia dokładniejszych wiadomości o ruchach nieprzyjaciela dowódca pułku zarządza w dniu 19 marca wypad na wieś Chabno. Na wypad wyruszają

7-a i 8-a kompanje, pluton techniczny 35-go pułku i 3-a bateria 9-go pułku artylerji polowej, pod dowództwem porucznika Henryka Bazyłko.

Pod Chabnem 8-a kompanja natknęła się na kilkudziesięciu chłopów, którzy uciekali przed zarządzoną przez Sowiety mobilizacją. Od nich dowiedziano się, że Chabno obsadzone jest przez silny oddział, w sile przeszło 500 żołnierzy z jedną baterją artylerji. Porucznik Bazyłko zarządza natarcie na wieś. W tym celu porucznik Michalak z plutonem 7-ej kompanji ma obejść wieś i wyjść na tyły nieprzyjaciela. Pluton techniczny pozostaje na miejscu, jako odwód osłaniający artylerję. Reszta oddziałów przeprowadza natarcie czołowe. O zmierzchu, wysłane poprzednio patrole, rozpoczęły walkę. Kompanja 8-a podsuwa się raźnie pod wieś. Nieprzyjaciół otwiera silny ogień na atakujących z frontu. Tymczasem porucznik Michalak, korzystając ze zmroku, na czele swojego plutonu rzuca się do ataku na tyły wroga. Uderzenie to wzniciło popłoch u nieprzyjaciela, który w panice rzucił się do ucieczki.

Zdobyczą były 4 karabiny maszynowe, 46 ręcznych, dużo amunicji, 7 koni, 73 jeńców, w tem 3 dowódców.

Straty własne: 1 ranny. Oddział wraca zpowrotem na swój odcinek.

Obrona redut: „Nachów“ i „Tor“. — Nieprzyjaciół, zbliżając się, obsadził 505-ym, 506-ym i 509-ym pułkami obszar stacji kolejowej Wasilewicz — wieś Zaszczebie, na wschód od Glinnej Słobody i wieś Nowinki. przed odcinkiem 35-go pułku. Na stacji Wasilewicz stanęły dwa działa i pociąg pancerny „Czernomorec“.

Zebrawszy znaczne siły, nieprzyjaciół dążył do odzyskania Kalenkowicz, jako bardzo ważnego dla niego punktu strategicznego. Rozpoczął się przeto dla oddziałów grupy poleskiej, na przestrzeni od Szaciłek na północy — po Prypeć na południu, okres ciężkich walk obronnych. Między innymi odcinek pułku, a przede wszystkim obie reduty „Nachów“ i „Tor“, stanowiące dwa punkty oporu na najkrótszej drodze do Kalenkowicz, były w nieustannym ogniu nieprzyjacielskiej artylerji.

Od dnia 25 marca i przez cały kwiecień 1920 trwa ten napór sowiecki. Żołnierz 35-go pułku wykazuje nadzwyczajny hart i upór w tej żmudnej pracy pozycyjnej. Gwałtowne — często kilkakrotnie w ciągu dnia powtarzane natarcia sowieckie, na całym odcinku krwawo odpierano. Pułk nie oddał nigdzie ani pię-

dzi ziemi. O wartości moralnej oddziałów świadczy fakt, że skoro wyczuwano moment zużycia nieprzyjaciela, pułk natychmiast rozpoczynał swą ulubioną formę obrony zaczepnej, odzyskując szeregiem wypadów utraconą inicjatywę. Tak mija kwiecień i nadchodzi chwila ponownego przejścia do działań zaczepnych.

NAD DNIEPREM

DZIAŁANIE NA RZECZYCĘ

Podczas tych walk obronnych na Polesiu armje polskie — kierowane bezpośrednio przez Naczelnego Wodza, Marszałka Józefa Piłsudskiego — rozbijają front sowiecki na Ukrainie, osiągając w pościgu dnia 7 maja 1920 roku Kijów. Z tą chwilą grupa poleska otrzymuje zadanie natarcia celem wyjścia nad Dniepr.

Wiadomość o ofensywie została przyjęta z ogromną radością. Skończy się wreszcie siedzenie w mokrych rowach strzeleckich, zasypywanych stale żelazem granatów — zacznie się marsz naprzód. Bo żołnierz pułku, ochotnik, służący od początku wojny, walki pozycyjnej nie lubił. Do natarcia szedł tak dziarsko, jakby całe życie nic innego nie robił.

W działaniu na Rzeczycę, zapoczątkowaniem dnia 7 maja, pułk posuwał się wzdłuż toru. Nieprzyjaciel stawiał słaby opór. W dniu 9 maja po zdobyciu Sołtanowa zajął pułk Rzeczycę, którą nieprzyjaciel pospiesznie ewakuował. Następnego dnia III bataljon po krótkiej walce zajął most i przeszedł na drugą stronę Dniepru, stwarzając tam przedmoście. Trzydniowa ta ofensywa, prowadzona wzdłuż toru kolejowego, powstrzymywana przez kilka nieprzyjacielskich pociągów pancernych, pociągnęła za sobą nieznaczne straty dla pułku: 3 oficerów i 10 szeregowych rannych.

ZDOBYCIE ŁOJEWA

W następnym dniu po zajęciu Rzeczycy pułk zostaje rzucony na południe, celem odcięcia cofającej się przez Łojew dywizji nieprzyjacielskiej. Działanie ma być przeprowadzone kilku zbieżnie działającymi grupami. Niezwykłą szybkością marszu i brawurą wyróżnia się działanie grupy kapitana Nowakowskiego, dowódcy III bataljonu, w składzie: III bataljonu 35-go pułku, II bataljonu 15-go pułku, 3-ej baterji 9-go pułku artylerji polowej i 2-go szwadronu 10-go pułku ułanów. Grupa ta posuwała się z północy na południe, wzdłuż Dniepru. Zbliżwszy się do Ło-

Łojewa, kapitan Nowakowski, licząc na poparcie kolumny południowej i zachodniej, uderzył na tego umocnioną i obsadzoną redutę w Mochowie. Gwałtowne uderzenie III bataljonu oddało redutę w ręce polskie, przyczem zagarnięto 100 jeńców i kilka karabinów maszynowych. Niestety, pozostałe kolumny opóźniły się, wskutek utrudnionej łączności. Silne przeciwnatarcie nieprzyjaciela, poparte ogniem ciężkiej artylerji z monitorów na Dnieprze, wyrzuca grupę kapitana Nowakowskiego z zajętej reduty, a przemieszane tabory, artylerja i oddziały dywizji sowieckiej tłumnie wycofują się za Dniepr przez jedyny na tym odcinku most w Łojewie, wysadzając za sobą most w powietrze. Z tą chwilą nastaje czasowa przerwa w działaniach. Pułk obsadza obszar Łojewa, urozmaicając sobie nudę bezczynnego postoju dalekimi, śmiałymi wypadami na wschodni brzeg.

W tym czasie dnia 26 maja 1920 roku dowództwo pułku obejmuje kapitan Wiktor Wielkopolanin-Nowakowski, a pułkownik Mieczysław Ryś-Trojanowski obejmuje dowództwo XVII brygady piechoty.

OBRONA LINJI DNEPRU

W 1920 roku nieprzyjaciel przechodzi do ofensywy na Ukrainie. Armje 12-a, 14-a i 1-a konna armja Budiennego oskrzydłają Kijów z obu stron, a na północ od Kijowa silna grupa nieprzyjacielska forsuje Dniepr poniżej ujścia Prypeci, dążąc na tyły 3-ej armji polskiej w Kijowie. Ażeby udaremnić zamiar nieprzyjaciela i wyrzucić go z powrotem za Dniepr, dowódca XVII brygady piechoty zarządza przeciwuderzenie, które ma wykonać 2-a brygada jazdy, wzmocniona II bataljonem 35-go pułku.

Pod Łukojedami II bataljon natknął się na silnego nieprzyjaciela. Po półgodzinnej walce nieprzyjaciel szybko wycofuje się na brzeg Dniepru, gdzie wsiada na przygotowane łodzie, chcąc przeprawić się na drugą stronę. Wysłana w pościg, 6-a kompanja zastaje przy brzegu mnóstwo mniejszych i większych łodzi, wypełnionych załogą nieprzyjaciela. Żołnierze, bijąc salwami w poszczególne łodzie z bliskiej odległości, szerzą ogromne zniszczenie wśród przeciwnika. Po odrzuceniu nieprzyjaciela za rzekę, bataljon wrócił do pułku.

ODWRÓT

Wobec odwrotu polskiego frontu na Ukrainie, spowodowanego zajęciem Żytomierza przez sowiecką konną armję Budien-

nego — grupa poleska otrzymuje rozkaz odwrotu z nad Dniepru i zajęcia linii nad rzeką Uszą, od Martynowicz przez Lubrawkę do Krupiejek.

Odwrót rozpoczął się dnia 18 czerwca 1920 roku po zniszczeniu wszystkich przepraw na Dnieprze. Wywołał on zrozumiałe przygnębienie u żołnierzy, którzy z powodu niepowodzeń na innych frontach musieli opuścić tak dogodną pozycję obronną, jaką był zachodni brzeg Dniepru — panujący nad wschodnim. Nastrój ten już po kilku walkach odwrotowych ustąpił miejsca zaciekości i żądzy odwetu. Sposobności do tego nie brakowało, nastał bowiem okres bardzo ciężkich walk. Żołnierz — pozbawiony snu i strawy czasami przez kilka dni zrzędu — musiał odpierać bez przerwy ataki rozzuchwalonego i często liczniejszego wroga. Rozkazy odwrotowe spełniane były co do minuty — a sam porządek odwrotu odbywał się ściśle według planu.

TYGODNIOWA OBRONA KALENKOWICZ

Po dwudniowym marszu, a przebyciu około 105 kilometrów, dnia 21 czerwca pułk, osłaniający Kalenkowicze, staje na linii Glinna Słoboda — Chobno — Prudek. Linja ta znana już była pułkowi z czasów obrony Kalenkowicz. Nie starczyło czasu na poprawienie umocnień, bo już 23 czerwca rozpoczęły się walki na tej pozycji. Pułk przyjmuje następujące ugrupowanie: III bataljon w Glinnej Słobodzie, I bataljon w Chobnem, dowództwo pułku z oddziałami sztabowymi w Wielkich Awciucewiczach, II bataljon na odcinku południowym w łączności z 15-y pułkiem piechoty. Redutę „Nachów“ na północy obsadza 64-y pułk piechoty. Jest to położenie początkowe zacieklej, trwającej tydzień, obrony.

Bój pod Chobnem. Dnia 22 czerwca 1920 roku nieprzyjaciół przypuszcza pięć kolejnych ataków na I bataljon w Chobnem: wszystkie uderzenia wroga odparto. Polacy nie ustąpili. Wzięci jeńcy stwierdzili obecność 509-go i 510-go pułków sowieckich. Ataki ponowiono w następnym dniu. Wreszcie w południe 23 czerwca placówki polskie zmuszone zostały do wycofania się. Walka przenosi się pod Chobne. Rosjanie obchodzą wieś ze wszystkich stron. O godzinie 16 wskutek wyczerpania się amunicji bataljon rozpoczyna odwrot w kierunku na Boruskę, a o godzinie 20 zajmuje stanowiska pod tą miejscowością. Niestety — wskutek tego cofnięcia osłania się skrzydło III bataljonu, które w tym czasie również jest atakowane.

Bój pod Glinną Słobodą. Bataljon III w Glinnej Słobodzie w dniu 22 czerwca odpiera kolejno irzy ataki nieprzyjacielskie. Dnia 23 czerwca nieprzyjaciół powtarza czterokrotnie swoje natarcie. Szczególną zaciekłością odznaczał się atak ostatni, trwający od godziny 16 do 19. Z powodu cofnięcia I bataljonu, prawe skrzydło III zostało odsłonięte, zaś Rosjanie opanowali drogę łączącą bataljon z dowództwem pułku. Bataljon nie otrzymuje ani uzupełnienia amunicji, ani prowiantu. O wydostaniu żywności na miejscu ze wsi nie było mowy, gdyż wieś była zniszczona. Żołnierze nie śpiąc, nie jedząc, odpierają dniem i nocą ataki przeciwnika, są fizycznie zupełnie wyczerpani, jednakowoż walczą nadal z całym zaparciem się. Trudy te, następnie straty, jakie bataljon ponosi w rannych i zabitych, budzą w nich tylko zawziętość. Szeregowi z rezygnacją wychodzili z okopów i siadając na przedpiersiu, odpierali ataki nieprzyjacielskie na zupełnie bliską odległość. Wreszcie po trzech dniach udało się pułkowi przesłać dla bataljonu nieco prowiantu, tyle tylko — że starczyło na pokrzepienie wygłodzonych. Amunicję wypożyczono od 64-go pułku. Odznaczył się przy tem szef II-ej kompanji, starszy sierżant Józef Parudo, który z narażeniem życia dostarczał amunicji oblężonemu bataljonowi, przerywając się każdorazowo przez wroga, osaczającego bataljon. Odznaczony został za to krzyżem walecznych.

Gorzej było z wypoczynkiem, na który nieprzyjaciół nie pozwalał dzielnym obrońcom Glinnej Słobody. Zdarzały się wypadki, że żołnierz, idąc upadał i na miejscu zasypiał — tak, iż trzeba było co rychło budzić, bo obrońców w stosunku do atakujących było za mało. Ranni — pozostawali na miejscu — bo wynieść ich nie było można.

Dnia 26 czerwca po bezskutecznych dwóch atakach 506-y i 507-y pułki sowieckie, korzystając z mgły, wyminęły placówki III bataljonu i zaatakowały go od tyłu. Nieprzyjaciół znajdował się już w odległości 40 kroków od polskiej artylerji, gdy 9-a kompanja, stojąca w odwodzie, licząca wówczas tylko 20 szeregowych, (reszta bowiem była na placówkach), pod dowództwem podporucznika Franciszka Tomsy-Zapolskiego, rzuciła się wspólnie z obsługą dział do przeciwuderzenia. Nieprzyjaciół — aczkolwiek był w przeważającej liczbie — nie wytrzymał siły tego uderzenia i w popłochu cofnął się, pozostawiając rannych, zabitych i jeńców.

Ogółem od dnia 22 do dnia 28 czerwca III bataljon odparł 18 ataków, każdy — przeciwuderzeniem, zadając przytem nie-

przyjacielowi wielkie straty; lecz i bataljon poniósł także poważne straty. Walki te, staczane w jak najgorszych warunkach terenowych i materialnych, dają należyte świadectwo o sile moralnej oficerów i szeregowych, którzy przecież wiedzieli, że tak nierówna walka skończyć się może dla bataljonu katastrofą. Jednakowoż wszyscy wytrwali do końca, prześcigając się nawzajem w pełnieniu obowiązków. Przedewszystkiem utrzymanie tej pozycji zawdzięczać należy nieugiętej woli dowódcy bataljonu, porucznika Tadeusza Majewskiego.

Dnia 28 czerwca na skutek rozkazu dowódcy 16-ej dywizji piechoty III bataljon około godziny 18-ej zeszedł ze swoich tak długo bronionych pozycji, cofając się drogą, opanowaną już przez nieprzyjaciela. Jednakowoż wróg nie ważył się zaczepić dzielnego bataljonu. Pod Glinną Słobodą polegli: 1 oficer i 6 szeregowych, 1 oficer i szeregowiec zostali ranni, 5 szeregowych dostało się do niewoli i 3 szeregowych zaginęło bez wieści.

Pod Boruską i Prudkiem. Na odcinkach I bataljonu — pod Boruską i II bataljonu — pod Prudkiem, również trwały żarte walki. Uderzenia nieprzyjacielskie odpierano tam przeciwuderzeniami; wioski te przechodziły z rąk do rąk. Nawet, stojące w Wielkich Awciuccewiczach dowództwo pułku, które już wysłało wszystkie odwody na atakowany odcinek pod Prudkiem i Boruską, zostało dnia 24 czerwca zaatakowane przez kolumnę nieprzyjacielską, która lasami obesła pozycje I bataljonu. Położenie ratuje dowódca pułku, major Nowakowski, organizuje on obronę z telefonistów, łączników konnych oraz pocztowych oficerskich i wyrzuca nieprzyjaciela ze wsi. Odznacza się tutaj plutonowy Aleksander Tarchalski, który na czele 4 żołnierzy odpiera atak kompanii sowieckiej.

DALSZY ODWRÓT I TRANSPORT DO KUŹNICY

Dnia 28 czerwca pułk otrzymuje rozkaz wycofania się nad rzekę Ptycz, której zachodni brzeg obsadza, wykonywując w tym czasie udany wypad przez I bataljon na Kocury. Rozkaz dalszego odwrotu, z powodu odwrotu polskich armij na północy, nadechodzi dnia 10 lipca 1920 roku.

Pułk cofa się dalej na Łachwę, nad rzeką Śmierć, dokąd przybywa dnia 16 lipca, odgryzając się stale nacierającemu nieprzyjacielowi. Tu załadowano pułk do transportów, które miały odwieźć go na zagrożony front galicyjski pod Krasne. W drodze jednak z powodu niepomyślnego położenia na północnem skrzy-

dle frontu skierowany zostaje przez Brześć, Białystok pod Grodno. Pułk wyladowuje się w Kuźnicy, gdzie spotyka się z 34-y pułkiem, który już wcześniej tam przybył.

Zmęczenie, spowodowane marszami i walkami odwrotowymi na Polesiu, przemija podczas przejazdu do Kuźnicy. Oddziały przejawiały pełną gotowość do dalszej walki, jakkolwiek stany kompanij były bardzo szczupłe. Już podczas transportu kolejowego przyszła wiadomość do Białegostoku, że Grodno zostało przez nieprzyjaciela opanowane.

WALKI POD GRODNEM.

PRZECIWNATARCIE NA GRODNO.

Zadaniem grupy pułkownika Łuczyńskiego, dowódcy 34-go pułku piechoty było odebranie wrogowi Grodna. W skład tej grupy wchodziły: 35-y, 34-y i 41-y pułki piechoty, 5-a i 6-a baterje 10-go pułku artylerji polowej, szwadron 13-go pułku ułanów oraz kompanja czołgów. Utrata tego miasta-twierdzy uniemożliwiała obronę ważnej linii rzek Niemna i Szczary. Działanie rozpoczęło się dnia 21 lipca. 34-y pułk, z którym współdziałały czołgi, posuwając się wzdłuż linii kolejowej, przystąpił do wypierania nieprzyjaciela. Pułk 35-y posuwał się w odwodzie. Już wieczorem tegoż dnia 21 lipca grupa dochodzi do przedmieść Grodna, które zdobywa 34-y pułk, zajmując lewy brzeg Niemna. Napróżno na pomoc rozbitej 15-ej dywizji kawalerji sowieckiej spieszą pułki 10-ej ich dywizji i Polacy nie dają się odepchnąć od Grodna. Wieczorem 22 lipca po całodziennej walce artyleryjskiej 35-y pułk wchodzi w pierwszą linię: odcinek „Przedmieście Łosośna“ do ujścia rzeki Łosośny do Niemna obsadza I bataljon 35-go pułku, dalej na północ przez Pyski do Puszkary II bataljon; III bataljon obsadza fort Nr. 1 na południe od Grodna.

WALKI O PRZEPRAWY NA NIEMNIE.

Fort ziemny Nr. 1, pobudowany na wzgórzu 149, oddalony był o półtora kilometra od Niemna. Ponadto przestrzeń, dzieląca fort od rzeki, poprzecinana wąwozami, była zalesiona, wskutek czego panowanie stąd nad rzeką było bardzo utrudnione. Na prawo od tego odcinka t. j. na południowy-wschód, położenie nie było wyjaśnione; żadnej łączności z oddziałami własnymi nie było. Nieprzyjaciel, który zdołał większymi siłami kawalerji przeprawić się na lewy brzeg Niemna, na północ od Grodna

i na przedmieściu Łosošno, wykorzystując tam szczątki spalonego mostu, zaatakował w dniu 23 lipca I bataljon. Zaskoczone placówki pod naporem silniejszego przeciwnika wycofują się, jednocześnie odwód I bataljonu zostaje oskrzydłony od zachodu. Zaskoczony bataljon, nie mogąc się rozwinąć pod ogniem nieprzyjacielskich karabinów maszynowych, wycofuje się na wzgórze fortu Nr. 2. Wślad za cofającym się bataljonem, posunął się nieprzyjaciel, który zajął ten fort. Wykorzystując dalej ukryte podejścia w falistym terenie, wróg znienacka zaatakował 6-ą baterję 10-go pułku artylerji polowej. Podczas gdy obsługa baterji rzuciła się do zaprzęgania koni, 12-a kompanja, stanowiąca osłonę baterji, wraz z 2-ą kompanją, która osłaniała odwrot I bataljonu, przeszły do przeciwnatarcia wraz z kompanjami 34-go pułku, ratując artylerję i odbierając fort. Tu odznaczył się starszy sierżant Wacław Kwiatkowski, który bohatercko prowadził swój pluton do przeciwnatarcia na kilkakrotnie liczniejszego wroga i na czele swojego plutonu poległ. Bataljon poniósł ciężkie straty. Zabici padli — podporucznik Piotr Stankiewicz i kilku szeregowych, rannych zostało około 20, w tem podporucznik Jasiński, dowódca 3-ej kompanji.

Jednocześnie od Pilsud rozwija się na rozkaz pułkownika Łuczyńskiego do przeciwnatarcia II bataljon 34-go pułku i II bataljon 35-go pułku, celem odzyskania przedmieścia Grodna. Odznacza się tu 5-a kompanja II bataljonu, która biorąc wybitny udział w przeciwnatarciu, odrzuca nieprzyjaciela i dochodzi znów aż do brzegów Niemna.

W tym dniu nieprzyjaciel otrzymuje posiłki w Grodnie w sile (12-ej) dywizji piechoty. Kilka pułków sowieckich przeszło przez Niemen poniżej odcinka pułku i zagroziło jego tyłom. Około godziny 15 tegoż dnia ((23 lipca) na odcinku II bataljonu nieprzyjaciel przeprowadził się przez Niemen i zaatakował Pyski. Podporucznik Krawczyk na czele plutonu 8-ej kompanji zmusił nieprzyjaciela do wycofania się na prawy brzeg, został jednak przy tem sam ciężko ranny (obecnie inwalida).

Ataki na Pyski nieprzyjaciel powtarza o godzinie 18 i 20. Pierwszy atak został odparty. W drugim natarciu, gdy 6-a kompanja, porucznika Rychtera zerwała się do przeciwuderzenia, została zaatakowana z zachodu i północy i zmuszona do odwrotu. Wślad za nią postępuje nieprzyjaciel. Położenie staje się krytyczne i dzięki tylko energii i przytomności umysłu dowódcy bataljonu, kapitana Wacława Klaczyńskiego, zostaje opanowane. Odznaczył się tu również porucznik Minczakowski, zacią-

gając na kilkadziesiąt kroków przed atakującym nieprzyjacielem karabiny maszynowe. Plutonowy Aleksander Tarchalski ze swoją sekcją przez 15 minut zatrzymuje silnego przeciwnika, umożliwiając bataljonowi zajęcie nowych pozycji.

ODWRÓT Z POD GRODNA.

W czasie kiedy I i II bataljony staczały walki z uporczywie atakującym nieprzyjacielem, III bataljon prowadzi energiczne zwiady na wschód i południe, celem wyjaśnienia położenia i nawiązania łączności z własnymi oddziałami. Oddziałów sąsiednich jednak nie spotkano, natomiast z podsłuchanej rozmowy telefonicznej, prowadzonej pomiędzy dowództwem nieprzyjacielskiej dywizji a brygadami, dowiedziano się, że Indura na południe od Grodna i poszczególne miejscowości na zachód od Indury zostały zajęte przez przeciwnika, oraz że wróg posuwa się dalej na zachód celem zajęcia Kuźnicy i Sokółki, aby w ten sposób odciąć odwrót walczącej pod Grodnem XVIII brygadzie. Istotnie już w dniu 24 lipca kawalerja nieprzyjacielska zaatakowała Kuźnicę. Część taboru ciężarowego pułku, stojąca w tej miejscowości, musiała sobie sama torować drogę odwrotu na Sokółkę.

Wobec całkowitego otoczenia grupa zmuszona jest do odwrotu. Mimo tak groźnego położenia udało się jej wybrnąć szczęśliwie z matni przy pomocy 41-go suwalskiego pułku, który rozbił nieprzyjaciela pod Kuźnicą a następnie pod Sokółką. Jedynie poważną stratą była konieczność spalenia pociągu pancernego, który z powodu zniszczenia mostu na rzece Łosośnej nie mógł się już wycofać. W dalszym odwrocie pułk dochodzi dnia 27 lipca o godzinie 22 do Tykocina, by w następnym dniu ponownie zetknąć się z nieprzyjacielem, który również osiągnął już rzekę Narew.

NAD NARWIĄ.

W OBSZARZE TYKOCINA.

W Tykocinie w ciągu nocy pułk pozostał na kwaterach prócz 12-ej kompanji, która z plutonem 3-ej kompanji karabinów maszynowych obsadziła na północnym brzegu Narwi drogę do Krypna, wykorzystując w tym celu nasypy, broniące zamku tykocińskiego a porobione przez Szwedów w XVII wieku. Utworzono w ten sposób małe przedmoście. Brzegi rzeki pod samym Tykocinem są bagniste i trudne do przejścia: nato-

miast dalej na wschód Narew posiada szereg rozgałęzień i brze-
gi mniej grząskie, które nie stanowią większej przeszkody.
Żołnierze pułku, przemęczeni forsownymi marszami, źle odży-
wiani, w mundurach podartych, bez butów — nie tracili jednak
ducha. Jako przykład niech posłuży fakt, że podczas przemar-
szu do Tykocina i podczas dłuższego postoju w rynku tego mia-
sta śpiewali bez przerwy.

W ciągu nocy pułk otrzymał od dowódcy, generała Witkow-
skiego, któremu z chwilą przybycia do Tykocina został podpo-
rządkowany, rozkaz obsadzenia rzeki Narwi od Góry Strenko-
wej (przy szosie Mężenin — Osowiec) przez Tykocin, Lipniki,
Siekierki — do ujścia rzeki Supraśl włącznie. W wykonaniu te-
go zadania I bataljon — jako odwód miał zostać w Tykocinie
z dowództwem pułku, II zaś bataljon — obejmuje odcinek od
Tykocina do Góry Strenkowej, (dowództwo bataljonu w Wiel-
kich Targoniach). Bataljon III ma zająć odcinek wschodni: Ty-
kocin — Supraśl.

Celem objęcia odcinka we wsi Siekierki 11-a kompanja
z plutonem ciężkich karabinów maszynowych wyszła z Tyko-
cina, lecz już w odległości kilometra na wschód od miasta
natknęła się na nieprzyjacielską linję tyraljerską, posuwającą
się od wsi Popowlany na Tykocin. Przeciwnik od wczesnego
rana, ostrzeliwując artylerją miasto, niespostrzeżenie przeprawił
się przez Narew pod Lipnikami i dalej na wschód, gdzie nie
było żadnych polskich oddziałów. Tyraljera, napotkana przez
11-ą kompanję, zamierzała uderzyć na Tykocin od tyłu i zająć
go. Po pierwszych strzałach kompanja rozwinęła się celem
powstrzymania nacierającego wroga, jednocześnie zaś zaalar-
mowane strzałami pozostałe kompanje 9-a, 10-a i 3-a ciężkich
karabinów maszynowych ruszyły biegiem w kierunku słysza-
nego odgłosu walki. Pod silnym ogniem artylerji i karabinów
maszynowych nieprzyjacielskich kompanje przeszły do ataku.
Po godzinnej walce nieprzyjaciel został wyparty z Popowlan
i wyrzucony za rzekę. W walce tej nieprzyjaciel poniósł cięż-
kie straty w rannych i zabitych. Wzięci jeńcy zeznawali, że
w Popowlanach znajdował się cały pułk, który nad ranem prze-
prawił się przez rzekę, nadto, że Siekierki są już również zajęte
przez wojska sowieckie. W związku z tem dowódca III bata-
ljonu pozostawia w Popowlanach 9-ą kompanję, zaś z 10-ą i 11-ą
kompanjami maszeruje w kierunku na Siekierki. Tymczasem
nieprzyjaciel, który istotnie był w Siekierkach a nawet i w Sa-
winie (4 kilometry na południe od Siekier), powiadomiony

o niepowodzeniu, jakie spotkało oddział pod Popowlanami, pospiesznie wycofał się za rzekę. Patrol 10-ej kompanji w Siekierkach zastał jedynie straż tylną, którą przepędził, zabierając 1 wóz z żywnością i instrumentami muzycznymi, zdobyte przez nieprzyjaciela na etapowym bataljonie kieleckim. W dniu tym przed wieczorem kompanje I bataljonu obsadziły Popowlany i Lipniki, a bataljon III (prócz 12-ej kompanji) zgrupował się w Siekierkach.

BÓJ POD SIEKIERKAMI.

Wieś Siekierki, położona jest w odległości 1½ kilometra na południe od rzeki, na wzgórzu, którego stok w kierunku północnym przechodzi dalej w płaszczyznę nieco bagnistą. W kierunku północno-wschodnim płaszczyzna ta do samej rzeki porośnięta była kępami drzew i krzaków, a na zachód i północny-zachód od wsi — lasem wysokopiennym, ciągnącym się pod Popowlany, również wzniesienia na południe opodal wsi pokrywał wysoki las.

W następny dzień 29 lipca o świcie wysłane patrole spotkały się z nieprzyjacielem, który przeprawiał się przez rzekę. W tym samym czasie na zmianę bataljonu w Siekierkach przyszła kompanja 34-go pułku. Bataljon miał maszerować pod Popowlany i współdziałać z I bataljonem 35-go pułku w wypieraniu nieprzyjaciela, który tam ponownie zaatakował od strony Lipnik. Po wyparciu nieprzyjaciela bataljon miał odmaszerować do Tykocina, jako odwód pułku. Ponieważ jedna kompanja 34-go pułku była za słaba, by mogła bronić Siekierek, dowódca bataljonu pozostawił z nią 10-ą kompanję. Kompanje 9-a, 11-a i 3-a kompanja ciężkich karabinów maszynowych pomaszerowały przez Dobki do Lipnik. W chwili przejścia bataljonu do Lipnik atak nieprzyjacielski był już odparty przez I bataljon, natomiast od strony Siekierek dochodziły odgłosy walki. Wysłany niezwłocznie w tym kierunku patrol doniósł, że Siekierki zajął już nieprzyjaciel, a 10-a kompanja i kompanja 34-go pułku zostały wyparte. Wobec tego dowódca bataljonu powraca pod Siekierki, ponieważ jednak i pod Lipnikami nieprzyjaciel ponownie atakuje, pozostawia tu 9-ą kompanję, maszeruje zaś tylko z 11-ą i 3-ą kompanją karabinów maszynowych, dołączając do nich, spotkane w odwrocie, kompanję 10-ą 35-go pułku i 2-ą 34-go pułku. Nieprzyjaciel, który już podchodził do Siekierek, posuwając się na zachód, został powstrzy-

many, zajął jednak bardzo dobrą pozycję obronną na wzgórzu pod wsią.

Przeciwnik bronił się tam zaciekle, jednakże i III bataljon parł naprzód bez zatrzymania się. Żołnierze, by nie tracić czasu na padanie, strzelali stojąc, a karabiny maszynowe posuwały się skokami naprzód w pierwszej linii, zatrzymując się tylko dla oddania ognia.

W pewnym momencie na jakieś 600 kroków przed Siekierkami oddział nieprzyjacielski z dwoma karabinami maszynowymi, wypadłszy z lasu, zaatakował lewe skrzydło, posuwającej się polskiej tyraljery. 2-a kompanja 34-go pułku, składająca się przeważnie z rekrutów, ponosząc ciężkie straty od ognia karabinów maszynowych, zachwiała się. Widząc to podporucznik Zygmunt Majer, dowódca 3-ej kompanji karabinów maszynowych, biegiem wyciąga swoje karabiny z linii, przerzuca je na lewo i otwiera gwałtowny ogień, siekąc zbitą masę nieprzyjaciela, nacierającego z lasu na 2-ą kompanję 34-go pułku. Ogień był tak skuteczny, że nieprzyjaciel nietylko zaprzestał ataku, ale rzucił się do ucieczki w głąb lasu. Wszystko to trwa jedną chwilę. Bataljon III, nie zważając na to, co się dzieje na jego skrzydle, prze naprzód. Po dojściu na 100 kroków pod wieś przechodzi bataljon do szturm. Przeciwnik dopuszcza kompanję na 30 kroków i wreszcie, kluty bagnetami, zaczyna się cofać. Ponieważ za sobą miał wieś z opłotkami, poszły w ruch granaty ręczne. Straty nieprzyjaciela były bardzo ciężkie. Ulica we wsi, oraz ogrody za domami zasłane były ciałami zabitych i rannych. Jeńców brano całemi partjami — pochodzili oni z kilku pułków. Jeszcze nie zdołano wsi obsadzić, gdy w 15 minut po jej zajęciu silny oddział nieprzyjaciela podczas ulewnego deszczu, pchając przed sobą cofający się bataljon 34-go pułku, atakuje Siekierki od strony południowo-wschodniej. W tym samym czasie wieś została zaatakowana z północy i z północnego-zachodu. Bataljonowi zagroziło okrążenie. Wówczas 11-a kompanja, pod dowództwem porucznika Stanisława Stankiewicza, rozwinęła się na północno-zachodnim krańcu wsi w kierunku lasu i uniemożliwiła bataljonowi wycofanie się przez pola na południowy-zachód w kierunku Sannik. Natomiast 11-a kompanja została otoczona i dopiero po dwugodzinnej walce pod osłoną zmierzchu przebiła się przez oddziały wroga.

W czasie gdy bataljon III krwawił się pod Siekierkami, nieprzyjaciel atakował Popowlany. Wywiązała się tam gwałtowna walka, w której wzięły udział: I bataljon i 9-a kompanja 35-go

pułku i dwie kompanie 34-go pułku. Nieprzyjaciel poniósł w tej walce wielkie straty w rannych, zabitych i potopionych. Wróg, zostawiając jeden karabin maszynowy, wycofał się na drugi brzeg.

Ponieważ grupa nie miała na prawem skrzydle łączności, a nieprzyjaciel przez Złotorję szedł w kierunku na Mężenin, — ażeby mu zamknąć drogę, oddziały, stojące na wschód od Tykocina wycofały się zaś 35-y pułk zawinął swe skrzydło na południe przez Sanniki, Leśniki i Radule. To też w nocy z 29 na 30 lipca bataljony I i III odmaszerowały z Tykocina do Broniszewa.

POD GORĄ STRENKOWĄ.

W dniu 28 lipca bataljon II zajmuje odcinek Tykocin — Strenkowa Góra. Kompanje 6-a, 7-a i 8-a odchodzą na pozycje do Strenkowej Góry. Kompanja zaś 5-a, jako odwód dowódcy bataljonu, staje w Targoniach Wielkich. Kompanja 8-a zajęła przedmoście na szosie Mężenin — Osowiec. Tegoż dnia nieprzyjaciel obsadził na prawym brzegu Narwi Leskowicze, atakując parokrotnie przyczółek. Wszystkie ataki zostały odparte. Pod silnym ogniem nieprzyjacielskim po wielkich trudach i kosztem dwóch zabitych i kilku rannych udało się zabezpieczyć placówkę przez postawienie na moście kilku kozłów hiszpańskich. Nieprzyjaciel usiłował w kilku miejscach przeprowadzić się przez rzekę, co zmuszało do ciągłego przerzucania polskich oddziałów w zagrożonych kierunkach.

W dniu 30 lipca nieprzyjaciel, trzymając cały odcinek II bataljonu pod silnym ogniem artylerji, przeprowadził się pod Kleszczami i zaatakował lewoskrzydłową placówkę, która się wycofała. Wysłana pomoc w sile jednego plutonu, też nie odniosła powodzenia wobec morderczego ognia artylerji i karabinów maszynowych. Jednocześnie nieprzyjaciel sforsował most, wykorzystawszy moment zacięcia się podczas walki polskich karabinów maszynowych. Kompanje 5-a i 8-a zostały odrzucone na wschód, zajmując pozycje na szosie Góra Strenkowa — Zawady. Przez to wycofanie się została otwarta droga Osowiec — Mężenin, co groziło wyjściem nieprzyjaciela na tyły grupy od północy. Wobec tego zostaje wysłany samochodem z Broniszewa pluton 10-ej kompanji z plutonem ciężkich karabinów maszynowych pod dowództwem dowódcy bataljonu, który obsadził tę drogę na wysokości Ożary. W tym

czasie nadchodzi wiadomość o atakach na Łomżę i zajęcie Wizny przez kawalerję wroga.

XVIII brygada, nie mając żadnego oparcia na skrzydłach, stara się teraz jedynie utrzymać drogi, prowadzące do Mężenin ze wschodu i północy.

ODWROTOWE WALKI W OBSZARZE ŁOMŻY.

Dnia 1 sierpnia następuje dalszy odwrót w związku z odrzuceniem od strony Kruszewa 16-ej dywizji piechoty i grupy generała Jędrzejewskiego. XVIII brygada piechoty otrzymuje samodzielne zadanie ochrony szosy Białystok — Mężenin — Śniadowo. W tym celu pułki: 34-y i 35-y (bez III bataljonu) osłaniać miały węzeł dróg, w Zambrowie, zaś III bataljon 35-go pułku po zejściu z pozycji pod Ożary — Grabowo, łącznie z 6-ą baterją 5-go pułku artylerji polowej, pomaszerował przez Mężenin do Wygody pod stację Czerwony Bór, celem ubezpieczenia w tym miejscu dróg: Łomża — Zambrów i Łomża — Leśnica. W tym czasie nieprzyjaciel atakował Łomżę, oraz zdołał już zająć bardziej na zachód miejscowość i stację Śniadowo. XVIII więc brygada posuwała się równolegle z odwodami wroga, dążącemi na zachód i południe.

Po przybyciu III bataljonu na miejsce słyhać było w stronie Łomży walkę artyleryjską. Po włączeniu się do stałej linii telefonicznej bataljon nawiązał łączność ze 101-ym rezerwowym pułkiem piechoty, broniącym Łomży.

Załoga Łomży była pewna zwycięstwa i zapewniała, że nieprzyjaciel Łomży nie zdobędzie.

Okolo godziny 22 nadjechał do Czerwonego Boru 13-y pułk ułanów, który pod naporem nieprzyjaciela wycofał się z Pniewa i Lutośtania. Według otrzymanych od tego pułku wiadomości, wieś Podgórze (6 km na północ przy szosie od Łomży) zajęta została przez wroga. Istotnie linja telefoniczna, którą bataljon porozumiewał się z Łomżą — została przerwana.

Jednocześnie z III bataljonem dnia 1 sierpnia pułk zostaje ściągnięty z pozycji i maszeruje szosą Mężenin — Zambrów do przecięcia się szosy z torem kolejowym Łachwa — Ostrołęka, skąd odchodzi drogą boczną do wsi Kołaki Kościelne i tu nocuje.

Nazajutrz o godzinie 7 pułk wymaszerował na odsiecz Łomży szosą Leśnica — Łomża. Zaraz po wyjściu na szosę, gdy czoło kolumny mijało skrzyżowanie dróg, pułk zostaje nagle zaatakowany przez straż przednią nieprzyjaciela, posuwającego

się szosą w kierunku na Zambrów. Kompanja 2-a, za nią 3-a wykonywują przeciwuderzenie i odrzucają straż przednią nieprzyjaciela za tor kolejowy Ostrolęka — Łachwa. W pościgu uderzają razem z bataljonem morskim na 157-y pułk sowiecki, rozbijają go, zabierając 38 jeńców i zadając mu straty w wielu zabitych i rannych.

Pułk maszeruje dalej i po przejściu kilku kilometrów zastaje na szosie 156-y pułk piechoty sowieckiej. Kompanje 5-a i 6-a, pod dowództwem majora Klaczyńskiego, zaatakowały przeciwnika, zmusiwszy go do rozsypki, oraz wzięwszy jedną armatę i 80 jeńców. Pułk po tej pracy około godziny 14 zakwaterował w Pensy — Lipno dla zasłużonego odpoczynku i posilenia się.

Według podsłuchanej rozmowy telefonicznej nieprzyjaciół atakował fort Zawady od strony Podgórze; ponieważ jednak został tam rozbity, musiał się cofać z pod Łomży na Narew. Po nawiązaniu łączności z III bataljonem miało nastąpić dnia 3 sierpnia natarcie pułku w kierunku na Łomżę dla ostatecznego odrzucenia wroga od tego miasta. W tym celu, o godzinie 23 dnia 2 sierpnia I bataljon wyrusza z Pensy—Lipno do Pniewa.

Drogami polnemi, prowadzony przez przewodnika, w zupełnej ciszy podchodzi bataljon o świcie pod wieś i na sygnał dany trąbką, bez strzału wpada do wsi. Po wymianie strzałów i krótkiej obronie, stojącego tam jednego bataljonu sowieckiego, wyrzuca go ze wsi, zdobywając 18 jeńców, 1 karabin maszynowy, kilkadziesiąt karabinów, 2 konie i wóz naładowany amunicją.

W pościgu zajęto wieś Rybno, koło której bataljon obsadził pozycje na wzgórzach skraju doliny Narwi. O godzinie 3 3 sierpnia III bataljon (bez 12-ej kompanji, która pozostała w Czerwonym Borze) wymaszerował w stronę Łomży. Ponieważ posuwanie się szosą było niemożliwe ze względu na silne jej zajęcie przez wroga, bataljon spiesznym marszem maszerował wprost przez lasy. W ten sposób o godzinie 5 dotarł na północny kraniec wsi Podgórze. Natychmiast 9-a i 11-a kompanje z dwoma plutonami karabinów maszynowych przeszły do ataku na wieś. Zaskoczony nagłym atakiem nieprzyjaciół, po krótkiej walce wycofał się na zachód. Zdobył w Podgórzu wyniosła 80 jeńców, dwa karabiny maszynowe i 4 konie osiodłane. Bataljon miał 1 rannego. Do zajęcia wsi przyczynił się niemało sierżant Franciszek Motlik, który zniszczył granatem ręcznym obsługę nieprzyjacielskiego karabinu maszynowego. Podczas

walki patrol telefoniczny włączył się do linii nieprzyjacielskiej i w ten sposób dowiedział się, że Łomża została zajęta przez nieprzyjaciela. Wobec tego zadanie pułku upadło.

Po dołączeniu więc wszystkich bataljonów pułk odmaszerował do Czerwonego Boru, a stąd po krótkim odpoczynku do Zambrowa. Dnia 4 sierpnia z Zambrowa, jako prawe ubezpieczenie grupy, przez Szumowo, Podbiele, Ostrów, Długosiodło, Jaszczółty, maszerując dniem i nocą bez wypoczynku, przyszedł pułk w dniu 5 sierpnia do Wyszkowa, gdzie stanął, jako odwód grupy. Przez dzień 6 sierpnia pułk w Wyszkanie odpoczywał. Następnego dnia został przewieziony samochodami do Trzcianki, gdzie, jako odwód 10-ej dywizji piechoty, pozostawał do dnia 8 sierpnia. Wieczorem tego dnia, w związku z mającą się odbyć nazajutrz kontrakcją grupy generała Żeligowskiego, wymaszerował do Jaszczółt, gdzie w ciągu nocy pozostawał w lesie, w odwodzie.

BÓJ POD DŁUGOSIODŁEM.

Celem rozbicia nieprzyjaciela, skoncentrowanego w obszarze Długosiodła, oddziały polskie, będące na tym odcinku, w dniu 9 sierpnia rozpoczęły przeciwnatarcie. 35-y pułk zajął pozycje na skraju lasu na północ od Jaszczółt, między wsiami Dalekie i Kalinowo. Zadaniem pułku było podjęcie ataku w kierunku północnym i opanowanie Długosiodła. Jednocześnie atakować miały na lewo 4-y pułk piechoty legjonów z 5 czołgami, na prawo zaś 29-y pułk piechoty.

Pułk przyjął ugrupowanie: I i II bataljony w pierwszym rzucie, III bataljon w odwodzie. Nieprzyjaciel znajdował się w niewielkiej odległości od wspomnianych pozycji, to też wnet po wyjściu z lasu bataljony zostały ostrzelane i przeszły do ataku. Wróg stawiał silny opór, wykorzystując szereg wzgórz i zagajników, które musiano zdobywać kolejno, ponosząc przytem bardzo poważne straty. Po uciążliwej walce zdołano osiągnąć koło południa wzgórze na północ od Augustowa, oraz zajęto Blochy. Lewe skrzydło pułku podchodziło już pod Długosiodło, gdy tymczasem nieprzyjaciel, otrzymawszy posiłki, zaatakował prawe skrzydło t. j. II bataljon. Przy odpieraniu tego przeciwwuderzenia II bataljonowi zabrakło amunicji, której nie zdołano na czas dostarczyć. Na pomoc pchnięto z odwodu 12-ą kompanję. Jednakże już z chwilą przybycia jej do Bloch, sąsiedni w prawo pułk, nie mogąc wytrzymać silnego uderzenia przeciwnika, zaczął się cofać. To zmusiło II bataljon również

do odwrotu. Kompanja 12-a otrzymała rozkaz osłaniania odwrotu II bataljonowi. Wykonywując to zadanie, chociaż została zaatakowana z dwóch stron, mimo to powstrzymała nieprzyjaciela tak długo, aż bataljon zajął nowe pozycje obronne. Tymczasem nieprzyjaciel, posuwając się dalej za 29-ym pułkiem, zajął Białe Błoto. Groziło to wyjściem wroga na tyły pułku. Wobec tego położenia pułk otrzymał rozkaz odwrotu. W chwili jednak gdy znajdował się o dwa kilometry od pozycji wyjściowej, na skraju wyżej wspomnianego lasu, została ona po wyparciu z niej słabego oddziału słuckiego pułku zajęta przez nieprzyjaciela. Pułk tedy przeprowadził natarcie celem utorowania sobie drogi przez las. Przy tem odznaczyły się 1-a, 3-a i 4-a kompanje, które w zapalczywym ataku otworzyły drogę pułkowi. Walki w lesie trwały do świtu dnia 10 sierpnia, wreszcie pułk odszedł do Natalina, jako odwód brygady.

W tych walkach poniósł pułk bardzo ciężkie straty. Zginęło trzech dowódców kompanij: podporucznik Marjan Tomaszewski, dowódca 2-ej — podporucznik Bronisław Grabałowski, dowódca 5-ej — i podporucznik Stanisław Uszakiewicz dowódca 7-ej kompanji, oraz 18 szeregowych. Rannych zostało 2 oficerów i 42 szeregowych.

Szczególnie odznaczył się szeregowiec Paleń z 7-ej kompanji. Podczas ataku na Kalinowo, gdy kompanja wpadła pod silny ogień karabinu maszynowego, ustawionego na wzgórzu i zatrzymującego ruch kompanji, oraz w chwili gdy dowódca kompanji, podporucznik Uszakiewicz, został ciężko ranny w brzuch, skutkiem czego kompanja zaczęła się chwiać, wyskoczył on z linii, podbiegł na 30 kroków ku nieprzyjacielowi i celnym strzałem zabił celowniczego. Rosyjski karabin maszynowy został zmuszony do milczenia, a tem samem kompanja uzyskała możność wejścia do wsi. Szeregowiec Paleń odznaczony został za ten czyn bohaterski krzyżem „virtuti militari” V klasy.

W Natalinie pułk przeszedł w skład grupy pułkownika Mackiewicza, z którą w związku z przegrupowaniem do bitwy warszawskiej cofał się dnia 11 sierpnia przez Wyszków, Ostrów, Zator do Serocka.

BITWA WARSZAWSKA.

Już w dniu 6 sierpnia Naczelnny Wódz powziął decyzję stoczenia walnej bitwy pod Warszawą. W związku z tem nastąpiło przegrupowanie sił i utworzenie nowej 5-ej armji, pod do-

wództwem generała Sikorskiego. W skład tej armji wchodziła 9-a dywizja piechoty, a więc i 35-y pułk. Zadaniem 5-ej armji była osłona lewego skrzydła, walczącej pod Warszawą 1-ej armji, zanim manewr Naczelnego Wodza na tyły wroga z nad Wieprza dojdzie do skutku.

Dnia 13 sierpnia pułk wymaszerował z Serocka w kierunku szosy Warszawa — Modlin i tu, w okolicy Konstantynów — Suchocin, został narazie zakwaterowany, by uzupełnić braki w uzbrojeniu i umundurowaniu. Stan mundurów przedstawiał się fatalnie. Po ciągłych marszach, trzydniowym ulewnym deszczu i stoczonych walkach, żołnierz był w przeważającej liczbie bosy i obdarty. Stan fizyczny nie był lepszy. Zmęczony żołnierz potrzebował wypoczynku.

BÓJ POD BORKOWEM.

W związku jednak z ciężkim położeniem 1-ej armji pod Radzyminem przyspieszono działanie armji 5-ej, której wyznaczono zadanie natarcia na Nasielsk. To też pułk nie otrzymał należnego mu odpoczynku, lecz zaalarmowany, wyruszył o godzinie 5 dnia 14 sierpnia w kierunku Borkowa, stając po drodze na krótki odpoczynek o godzinie 15 we wsi Pomocnej.

Podczas tego odpoczynku zauważono cofające się oddziały brygady syberyjskiej i wślad za nią nacierające masy piechoty sowieckiej. Nie było czasu do namysłu. Dowódca pułku nakazał III bataljonowi zajęcie pozycji obronnych na wzgórzach północnego skraju wsi, by powstrzymać tam nieprzyjaciela. Starzy, zahartowani żołnierze — obrońcy Glinnej Słobody — wlot zrozumieli ważność chwili. Przepuściwszy cofające się oddziały, otworzyli silny ogień na kroczącego tuż za nimi nieprzyjaciela. Zaskoczony wróg cofnął się i okopał w odległości 800 kroków na wzgórzach zachodniego brzegu Wkry.

Chociaż pułk nie otrzymał żadnych rozkazów zmieniających poprzednie zadanie marszu do Borkowa, nie mógł jednak pozostawić swych pozycji, zamykających wrogowi drogę na Modlin. Zdecydował się więc pozostać tu nadal i wyrzucić dnia następnego przeciwnika na wschodni brzeg Wkry. W ciągu nocy nieprzyjaciel uderzył na lewe skrzydło III bataljonu 35-go pułku i 41-y pułk, (który obsadzał pozycje w lewo od 35-go pułku) — został jednak odparty.

Dzień 14 sierpnia 1920 roku, jako dzień krwawej bitwy pod Borkowem, postanowił 35-y pułk piechoty obchodzić, jako swoje święto pułkowe.

W dniu 15 sierpnia III bataljon przystąpił do natarcia. Celem jego było: posuwając się na prawem skrzydle 41-go pułku na Borkowo, wyrzucić nieprzyjaciela za rzekę i opanować most na drodze Błędowo — stacja kolejowa Nasielsk. Atak, poparty ogniem artylerji fortecznej i baterji 9-go pułku artylerji polowej, był tak żywiołowy, że nieprzyjaciel nie wytrzymał uderzenia i wycofał się za rzekę, oddając most w ręce 9-ej kompanji. Jednocześnie 10-a, 11-a i 12-a kompanje obsadziły brzeg rzeki.

W tym boju bataljon poniósł dość znaczne straty. Zginęła cała obsługa jednego z karabinów maszynowych, która wraz z nim rozerwana została granatem nieprzyjacielskim.

Obsadziwszy przeciwnie, górzysty brzeg, nieprzyjaciel w ciągu całego dnia ostrzeliwał stanowiska pułku. O godzinie 15, wzmocniony posiłkami, przeszedł na odcinku 10-ej kompanji 35-go pułku i na odcinku 41-go pułku do gwałtownego natarcia. Kompanje 2-a i 4-a otrzymały rozkaz przejścia z odwodu do pierwszej linii. Jednakże przestrzeń zupełnie równa, ze skłonem w stronę pozycji przeciwnika, wskutek silnego ognia artylerji i karabinów maszynowych była nie do przebycia. Chociaż kompanje posuwały się pojedynczemi skokami, pomimo to poniosły duże straty; zaledwie połowa ludzi doszła do pozycji, reszta pozostała na polu walki. Tymczasem 10-a kompanja nie wytrzymała silnego natarcia wroga i zaczęła się chwiać. Spostrzegłszy to porucznik Szeliski, dowódca 2-ej kompanji, dał rozkaz „bagnet na broń“ i na czele reszty swojej kompanji wyrzucił przeciwnika z utraconych już okopów 11-ej kompanji. Nie zatrzymując się, pociąga on swoim przykładem inne oddziały i wyrzuca nieprzyjaciela za rzekę.

Jednocześnie II bataljon zwycięsko współdziała na odcinku 41-go pułku i za cofającym się przeciwnikiem przechodzi nawet wpływ rzekę, zajmując jej wschodni brzeg.

Dnia 16 sierpnia, pod naporem oddziałów, atakujących z fortu Wólka na prawe skrzydło nieprzyjaciela, bataljon zaczyna cofać się w kierunku Nasielska. O godzinie 9 pułk rozpoczął już pościg, nawiązując około godziny 15 na wysokości stacji Nasielsk łączność z posuwającym się na lewo 22-im pułkiem i na prawo z XXXIV brygadą piechoty, której oddziały w tym czasie zajęły Nasielsk. Po skończonej walce pułk stanął w tem mieście, jako odwód 9-ej dywizji piechoty.

Na szczególne uwzględnienie zasługują tu czyny: plutono-

wego Franciszka Góry z 2-ej kompanji karabinów maszynowych, który z całą pogardą śmierci, pod gwałtownym ogniem na otwartym terenie ustawia karabin maszynowy, celnym ogniem zmusza przeciwnika do zatrzymania się i tem przyczynia się do zwycięstwa.

Starszy sierżant Jan Lipecki z 2-ej kompanji, nie zważając na silny ogień i straty, brawurowo prowadzi swój pluton do ataku na bagnety. Wyganiając nieprzyjaciela za rzekę, zajmuje on pozycje nad rzeką i utrzymuje ją pomimo silnego ognia z przeciwniegosłego wysokiego brzegu.

Szeregowiec Antoni Hanulak z 5-ej kompanji, gdy ta powróciła z kontrataku do okopów i tu stwierdziła brak szeregowca Karola Buczki, zgłosił się na ochotnika i pod silnym ogniem odszukał i przyniósł ciało zabitego kolegi.

Porucznik Włodzimierz Szeliski, jak już wspomniano wyżej, w wielkiej mierze przyczynił się do zwycięstwa.

Wszyscy wymienieni otrzymali krzyż „virtuti militari” V klasy.

Podczas walk pod Nasielskiem, rano 16 sierpnia, grupa manewrowa, pod osobistem dowództwem Naczelnego Wodza, ruszyła z nad Wieprza, uderzając na skrzydło i tyły związanych pod Warszawą i nad Wkrą armij sowieckich. Nieprzyjaciel rozbity, rozpoczął gwałtowny odwrót — jednakowoż już za późno. Grupa bowiem manewrowa, posuwając się forsownemi marszami, zamykała mu drogi odwrotu, skutkiem czego część jego rozbitych armij przeszła granicę pruską, gdzie została rozbrojona — poważna część dostała się do niewoli — a reszta, nie mogąc się wycofać — rozbiegła się po lasach.

35-ty pułk pozostawał w odwodzie 9-ej dywizji, która została użyta do oczyszczenia okolic z rozbitków nieprzyjaciela na przestrzeni Nasielsk—Ciechanów—Mława, poczem przeszła do odwodu 5-ej armji w obszar Ciechanowa. Pułk, zakwaterowany w Karguszyńcu, przystąpił do uporządkowania oddziałów i usuwania braków, spowodowanych walkami.

NA WOŁYNIU

Nieprzyjaciel pobity na froncie północnym i środkowym, stawiał jeszcze silny opór na południu, gdzie dotychczas pozostawał miejscami na zachód od Bugu. Celem zlikwidowania tam jego oporu, 3-a armja została zasilona wojskami, ściągniętymi z północy.

W związku z tem 35-y pułk w dniach od 31 sierpnia do 3 września podążał transportami kolejowymi do Chelma. Zaraz po przyjeździe pułku odbył się przegląd 9-ej dywizji piechoty, dokonany przez Naczelnego Wodza Marszałka Józefa Piłsudskiego. Żołnierz przeżył się i ze łzami w oczach patrzył na swego Ukochanego Wodza, pod którego rozkazami odnosił tyle zwycięstw. Tu własnoręcznie udekorował Marszałek krzyżem „virtuti militari” V klasy dowódcę pułku — podpułkownika Wiktora Wielkopolanina-Nowakowskiego, podporucznika Włodzimierza Wierzbickiego, sierżanta Michała Kręcisz-Bzowskiego i szeregowca Jana Dyksę. Żołnierze po ostatnich walkach wypoczęci, dobrze odżywieni, przedstawiali dużą wartość bojową, aczkolwiek umundurowanie było jak zwykle złe. Nastrój, o ile zawsze był zadowalający, to obecnie po odniesionych zwycięstwach był nadzwyczaj dobry. Naogół żołnierz, jakgdyby zapomniał o przebytych niedawno trudach i walkach, marzył i mówił o dalszym pochodzie naprzód.

WALKI NAD BUGIEM

W związku z odrzuceniem przez 3-ą armję polską — sowieckiej konnej armji Budiennego za Bug, w dniu 7 września 35-y pułk z rozkazu dowódcy XVII brygady posuwał się za nieprzyjacielem i obsadził zachodni brzeg rzeki Bug, na przestrzeni Hrebenne — Horodło — Mateza — Nagórnik. Rozkaz dowódcy brygady przewidywał jednocześnie utworzenie przedmościa naprzeciw Matezy, a to przez zajęcie wsi Grajewki na wschodnim brzegu rzeki, aby w ten sposób zająć podstawę do ofensywy za Bug.

Ponieważ miejscowość ta zajęta była przez nieprzyjaciela, należało najpierw sforsować most na Bugu, poczem wykonać dalszą część zadania.

Sforsowanie mostu przypadło w udziale III bataljonowi, który w tym celu w dniu 9 września został zebrany w drugim rzucie w Cegielni. Brzeg rzeki po obu stronach mostu we wsi Mateza obsadzał I bataljon. Nieprzyjaciel zajął wcześniej przygotowane, dogodne pozycje na wschodnim pagórkowatym brzegu rzeki. Szczególnie silnie umocniona była na zachód od Grajewki wysunięta, broniąca mostu reduta, połączona rowami dobiegowymi z drugą linią okopów, pobudowanych na północ od Grajewki, oraz — wzdłuż tej wsi. Most miał około 100 metrów długości i był wysoko pobudowany. Innych przepraw poza mostem

ze względu na bagnisty brzeg i głębokość rzeki — nie było. Wobec tych warunków terenowych i silnych umocnień sforsowanie mostu mogło się odbyć dopiero po uprzednim spędzeniu przeciwnika z zajmowanej przez niego reduty.

Dnia 10 września o godzinie 5 minut 30 baterje artylerji otworzyły ogień na redutę nieprzyjacielską, oraz pozycje pod Grajewką i Korytnicą. Po półgodzinnym silnym ogniu odrutowania wrogiej pozycji bardzo nieznacznie ucierpiały, również obsada reduty w niej pozostała. Tymczasem przeciwnik, rozporządzający znaczną ilością artylerji, otworzył silny ogień na stanowiska wyjściowe bataljonu, zadając mu stosunkowo ciężkie straty. Tu poległ śmiercią bohaterską sierżant Kręcisław Bzowski, oraz 20 szeregowych zostało rannych. Po parokrotnych, nieudanych próbach zajęcia mostu bataljon otrzymał rozkaz zaniechania ataku.

OFENSYWA NA ŁUCK

Napierany od północy przez inne oddziały, nieprzyjaciół rozpoczął dnia 12 września przed wieczorem odwrót na odcinku 35-go pułku i dalej na południe.

Jeszcze w ciągu nocy 35 pułk łącznie z innemi oddziałami 9-ej dywizji piechoty wyruszył w pościgu przez Horodło do Włodzimierza Wołyńskiego. Dywizja 9-a otrzymała zadanie w ciągu nocy z 16 na 17 września — sforsowania Styru około Miłuszy i zajęcie Łucka. Zadanie to dywizja poleciła 35-u pułkowi.

W drodze dowiedziano się od ludności cywilnej, że Łuck jest już zajęty przez oddziały polskie, oraz — że most pod Miłuszą został spalony przez przeciwnika. Jak się następnie okazało, Łuck rzeczywiście został zajęty przez grupę generała Krajowskiego, (która działała bardziej na północy). Zajęcie Łucka odbyło się tak szybko, że lotnicy 3-ej armji w przeświadczeniu, że mają do czynienia z cofającym się nieprzyjacielem — obrzucili 35-ty pułk bombami i ostrzelali z karabinów maszynowych, wskutek czego pułk poniósł straty w rannych szeregowych i zabitych koniach.

ZDOBYCIE DUBNA

W związku z nakazaniem przez dowódcę 3-ej armji działaniem XVII brygady piechoty na Dubno, pułk w dniu 17 września wymaszerował z Łucka. O nieprzyjacielu ścisłych danych nie

było. Dopiero od ludności cywilnej dowiedziano się, że zajmuje on wzgórze pod Młynowem, nad rzeką Ikwą. Bataljony I i II przeszły do natarcia i po zaciętej walce rzeka Ikwa została sforsowana. Nieprzyjaciel cofnął się na linię wsi Pereweredów — Smorgwa — Chorupań.

W nocy o godzinie 1 minut 30 pułk wyruszył dalej celem zajęcia Dubna. To samo zadanie przeprowadzić miał 15-y pułk piechoty od północy. Jako czołowy, wyruszył III bataljon. W ciągu marszu nie napotymano żadnego cporu, dopiero przy zbliżaniu się do miasta 10-a kompanja zetknęła się ze strażą tylną, złożoną z oddziału kawalerji. Po krótkiej walce ulicznej nieprzyjaciel został z miasta wyparty za rzekę Ikwę, na przedmieście Surmicze.

W czasie wycofywania się nieprzyjaciel podpalił stos drzewa, nagromadzony na moście, chcąc go w ten sposób zniszczyć. Podchorąży Paul z 10-ej kompanji i szeregowiec Kazimierz Iwanowicz z 11-ej kompanji, mimo silnego ognia karabinów maszynowych, wbiegli na płonący już most i ugasili ogień, czem dali możność podporucznikowi Gryczce — dowódcy 10-ej kompanji — przejścia samorzutnie przez most i wypędzenia przeciwnika z pozycji na przedmieściu. Po opanowaniu miasta pułk zajął pozycje na drodze Brody — Dubno, celem zamknięcia drogi odwrotu cofającemu się z Brodów nieprzyjacielowi.

Zdobycz pułku wyniosła: 110 jeńców, poważna ilość broni ręcznej, 1 karabin maszynowy, oraz dwa aparaty telefoniczne. Ponadto wróg poniósł straty kilku zabitych, w tem dowódcę oddziału, broniącego przeprawy.

NAD NIEMNEM

Dnia 21 września pułk, zmieniony na pozycjach przez oddziały grupy generała Żeligowskiego, odmaszerował do stacji kolejowej Hołoby — (na linii kolejowej Równe — Kowel), skąd transportami przez Kowel, Brześć, Czeremchę przywieziony został na stację Andrzejowice, koło Wołkowyska.

Pułk w składzie 9-ej dywizji rozpoczął pościg za rozgromionym w bitwie nad Niemnem nieprzyjacielem. Marsz odbywał się w bardzo trudnych warunkach terenowych i materialnych. Wskutek deszczów rozmokłe drogi utrudniały w dużym stopniu marsz, który ze względu na gwałtowny odwrót nieprzyjaciela i oddalenie dywizji od oddziałów czołowych — musiał być bardzo forsowny. To składało się na duże przemęczenie

fizyczne oddziałów, do czego przyczynił się również i brak prowiantu.

Po przeprawieniu się przez most na Niemnie pod Sielcem dnia 10 października pułk maszeruje przez Honczary na Dokudowo.

Rozpoczyna się wyścig o granice. Wypróbowany w marszach żołnierz maszeruje dalej przez Iwie i Juraciszki, poczem dnia 12 października przybywa w obszar Trab. Tu zastaje pułk zawieszenie broni.

CZASY POKOJOWE

DEKORACJA CHORĄGWI KRZYŻEM „VIRTUTI MILITARI“ V KLASY PRZEZ NACZELNEGO WODZA

Przez cały czas wojny pułk chorągwi nie posiadał. Dopiero na dzień 4 grudnia 1920 roku, t. j. na dzień dekoracji chorągwi pułków 9-ej dywizji piechoty, korpus oficerski zakupił tymczasową chorągiew, ponieważ nową pułk miał obiecaną przez Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza Polskiego w Zamościu i Zakopanem.

W Łazdunach, miejscu postoju 9-ej dywizji piechoty, Naczelnny Wódz w uznaniu zasług bojowych i niezłomnego wytrwania w najcięższych chwilach w walce o niezależność i całość Ojczyzny — udekorował chorągiew 35-go pułku piechoty krzyżem „virtuti militari“ V klasy.

NA KRESACH

W marcu 1921 roku 35-y pułk przeszedł do Lidy, gdzie zakwaterował w koszarach i rozpoczął pracę nad wyszkoleniem. 35-ty pułk — jako odwód ochrony pogranicza w obszarze Radoszkowic, przerzucony został z Lidy do Krasnego nad Uszą i okolicznych wiosek.

Ciężkie to były warunki życia, ale za nagrodę starczyły słowa Naczelnego Wodza, wypowiedziane na bankiecie w 22-im pułku piechoty: „Tą dywizję piechoty, jako jedną z najpewniejszych, trzymałem jeszcze dwa lata na stopie wojennej na Kresach. Jestem wodzem, który nakłada obowiązki na tych, których kocha — a to dowód, że was kocham“...

W listopadzie 1922 roku nastąpił nareszcie dawno oczekiwany moment przejścia na stałe miejsce postoju w Łukowie. Pułk, witany bardzo serdecznie przez miejscowe władze i ludność nie-

mał całego powiatu, zostaje powiadomiony, że powiat i miasto Łuków chcą ofiarować pułkowi chorągiew. Po porozumieniu się Łukowian z Towarzystwem Przyjaciół Żołnierza w Zamościu i Zakopanem, fundują oni wspólnie wspomnianą chorągiew. Uroczyste wręczenie miało nastąpić dnia 14 sierpnia 1923 roku, t. j. w dzień święta pułkowego. Z powodu jednak wymarszu pułku na ćwiczenia letnie zostało odłożone na dzień 20 października tegoż roku.

W zastępstwie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej chorągiew wręczył dowódcy pułku, podpułkownikowi Wielkopolaninowi-Nowakowskiemu, generał dywizji Edward Śmigły-Rydz. Prócz chorągwi zostały ofiarowane pułkowi piękne proporce do fanfar, przez panią Zubowiczową z Zamościa.

Pułk posiada odznakę pamiątkową pomysłu kapitana rezerwy Eustachego Mazura, przedstawiającą orła w locie, niosącego w szponach dekorowany orderem „virtuti militari” sztandar i broniący go pochylonym wprzód dziobem. Odznakę otrzymać może, w myśl osobnego statutu, każdy oficer i szeregowy pułku, oraz osoby wojskowe i cywilne, które zasłużyły się pułkowi lub armii polskiej.

POSTÓJ W BRZEŚCIU NAD BUGIEM

We wrześniu 1925 roku 35-y pułk, pozostawiając w Łukowie I bataljon, ponownie zmienia miejsce postoju, przechodząc do Brześcia nad Bugiem. Bataljon I dołącza do pułku na stałe dopiero w jesieni 1928 roku. Tu pułk, pracując nad wyszkoleniem, w każdej chwili jest gotów stanąć na zew dla obrony granic Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Na zakończenie musimy wspomnieć o opiece, jaką otoczony był żołnierz 35-go pułku przez Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza Polskiego z Zamościa, Krasnegostawu i Zakopanego a w szczególności przez Panie: Janinę Zubowicz z Zamościa, Marję Karczewską z Zakopanego i Janinę Adolfównę z Wilna. Panie te, nie szczędząc trudu, nieraz wśród najgorszych warunków śpieły na Kresy z podarkami dla walczących żołnierzy 35-go pułku piechoty, dając tem dowód pamięci społeczeństwa o swych synach, walczących na froncie.

Żołnierz pułku, nadając tym Paniom swoją odznakę pułkową, zachowa je zawsze we wdzięcznej pamięci.

LISTA POLEGŁYCH I ZMARŁYCH Z RAN

Oficerowie:

- | | |
|--------------------------------|--------------------------------|
| 1. chor. Bukowski Kazimierz | 7. kpt. Rzecki-Zint Edward |
| 2. pchor. Dobrowolski Jan | 8. ppor. Stankiewicz Piotr |
| 3. ppor. Grabalowski Bronisław | 9. ppor. Sztarkszwarc Leon |
| 4. ppor. Grandys Dobrosław | 10. por. Tomaszewski Marjan |
| 5. ppor. Horbst | 11. por. Uszakiewicz Stanisław |
| 6. ppor. Przybylski Stanisław | |

Szeregowi:

- | | |
|-------------------------------------|--|
| 1. szer. Abramowicz Abram | 31. kpr. Gmur Stanisław |
| 2. szer. Baran Piotr | 32. szer. Grad Franciszek |
| 3. kpr. Barczak Leonard | 33. st. szer. Grudzień Stanisław |
| 4. kpr. Bartnicki Feliks | 34. szer. Hawryluk Aleksander |
| 5. szer. Basiak Wawrzyniec | 35. st. szer. Hefner Bernard |
| 6. plut. Babiński Marjan | 36. szer. Iwańczuk Jan |
| 7. kpr. Bąk Kajetan | 37. szer. Iwaszczuk Stanisław |
| 8. szer. Bednarz Wojciech | 38. szer. Jabłoński Józef |
| 9. st. szer. Berda Michał | 39. szer. Janowski Józef |
| 10. szer. Bergiel Alojzy | 40. szer. Jaworski Mieczysław |
| 11. szer. Błaszczak Bolesław | 41. szer. Kaczmarski Władysław |
| 12. szer. Błaszczyk Andrzej | 42. szer. Kasprzak Bolesław |
| 13. szer. Bochenek | 43. szer. Kawalek Kazimierz |
| 14. kpr. Bodio Franciszek | 44. sierż. Kielbasa Andrzej |
| 15. szer. Brzyszek Stanisław | 45. szer. Kisielewicz Józef |
| 16. szer. Buczek Karol | 46. szer. Klawisz Andrzej |
| 17. st. szer. Burzyński Mikołaj | 47. szer. Kołodziejczyk Józef |
| 18. szer. Cienich Bolesław | 48. szer. Konarczyk Franciszek |
| 19. szer. Charko | 49. szer. Konec Mikołaj |
| 20. szer. Chisiński Władysław | 50. szer. Korzeniowski |
| 21. szer. Chmurski Stefan | 51. szer. Kosicki Franciszek |
| 22. kpr. Chomicki | 52. szer. Kowalczyk Leon |
| 23. szer. Cwierniewicz Franciszek | 53. st. szer. Kręcisz-Bzowski |
| 24. szer. Czerniak Józef | 54. st. sierż. Kręcisz-Bzowski Mikołaj |
| 25. st. szer. Dudkowski Jan | 55. szer. Kresiewicz Jan |
| 26. kpr. Ferenc Piotr | 56. szer. Kubaś Józef |
| 27. szer. Gąbka Marcin | 57. szer. Kwiatkowski Wacław |
| 28. plut. Gleń Adam | 58. szer. Legeć Jan |
| 29. st. szer. Glondalski Aleksander | 59. szer. Lipiński Władysław |
| 30. szer. Głos Henryk | 60. szer. Lizut Jan |

- | | |
|---------------------------------|-------------------------------------|
| 61. szer. Luczyk Jan | 101. szer. Ryczaj Michał |
| 62. szer. Łukasiewicz Bolesław | 102. szer. Sadowski Antoni |
| 63. szer. Łygas Jan | 103. szer. Sagan Grzegorz |
| 64. szer. Majchrowski Józef | 104. st. szer. Seweryniuk Tomasz |
| 65. szer. Makowski Wojciech | 105. kpr. Sierota Michał |
| 66. szer. Marcola Waław | 106. szer. Siwiec Jan |
| 67. szer. Materek Jan | 107. szer. Skorczyk Jacenty |
| 68. kpr. Mazur Franciszek | 108. szer. Sławiński Michał |
| 69. szer. Mazurek Michał | 109. szer. Smutniak Józef |
| 70. szer. Mędryk Józef | 110. kpr. Snarski Józef |
| 71. szer. Michalczyk Franciszek | 111. szer. Solarz Jan |
| 72. szer. Mielniuk Tomasz | 112. szer. Stasiak Stefan |
| 73. szer. Mikołajczyk | 113. kpr. Surbak Bolesław |
| 74. szer. Misiólek Józef | 114. szer. Suwałski Antoni |
| 75. szer. Misiura Władysław | 115. szer. Świder Czesław |
| 76. szer. Morawski Jan | 116. szer. Szajner Wojciech |
| 77. szer. Moros Mieczysław | 117. st. szer. Szafraniec Szymon |
| 78. szer. Nachajski Józef | 118. szer. Szczólko Jan |
| 79. szer. Nartowski Władysław | 119. szer. Szuty Józef |
| 80. szer. Nizio Jan | 120. szer. Szwedanik Stanisław |
| 81. szer. Nowakiewicz Michał | 121. szer. Tobie Bronisław |
| 82. szer. Nowakowski Bronisław | 122. szer. Traczyk Jacenty |
| 83. kpr. Oleszczuk Stanisław | 123. kpr. Tumilo Wojciech |
| 84. st. szer. Orchowski Józef | 124. szer. Tumilo |
| 85. szer. Osmoła Wiktor | 125. szer. Walczuk Stanisław |
| 86. szer. Paczos Adam | 126. szer. Wawrzywoda Jan |
| 87. sierż. Parus Adam | 127. szer. Wesółowski Stanisław |
| 88. szer. Piątek Witold | 128. szer. Wierzbicki Stanisław |
| 89. szer. Piekarz Antoni | 129. szer. Wikszyn |
| 90. szer. Piela Józef | 130. szer. Witkowski Oktawjan |
| 91. szer. Pietrzak | 131. st. szer. Włodarczyk Władysław |
| 92. szer. Pociupany Piotr | 132. st. szer. Wojczal Aleksander |
| 93. szer. Pudło Michał | 133. szer. Woźniak Maciej |
| 94. szer. Radomski Jan | 134. szer. Woźniak Władysław |
| 95. szer. Rapp Adam | 135. sierż. Wrzos Andrzej |
| 96. szer. Rodaczek Franciszek | 136. kpr. Wysocki |
| 97. szer. Rosiński Józef | 137. szer. Zmora Stanisław |
| 98. szer. Rosół Marjan | 138. szer. Zwolak |
| 99. st. szer. Roziecki Józef | 139. szer. Zwoliński Mieczysław |
| 100. szer. Rychlewski Michał | |

Oprócz wyżej wymienionych pułk liczy w liście poległych około 100 szeregowych, którzy zginęli bezimiennie. Ponadto 1 oficer i 92 szeregowych zmarło wskutek ran i trudów wojennych.

LISTA ODZNACZONYCH SREBRNYM KRZYŻEM ORDERU WOJENNEGO
„VIRTUTI MILITARI“ V KLASY

- | | |
|------------------------------|---------------------------------------|
| 1. pchor. Arciszewski Witold | 3. plut. Buczek Wilhelm |
| 2. ppor. Benirski Teodor | 4. ś. p. sierż. Bzowski-Kęcisz Michał |

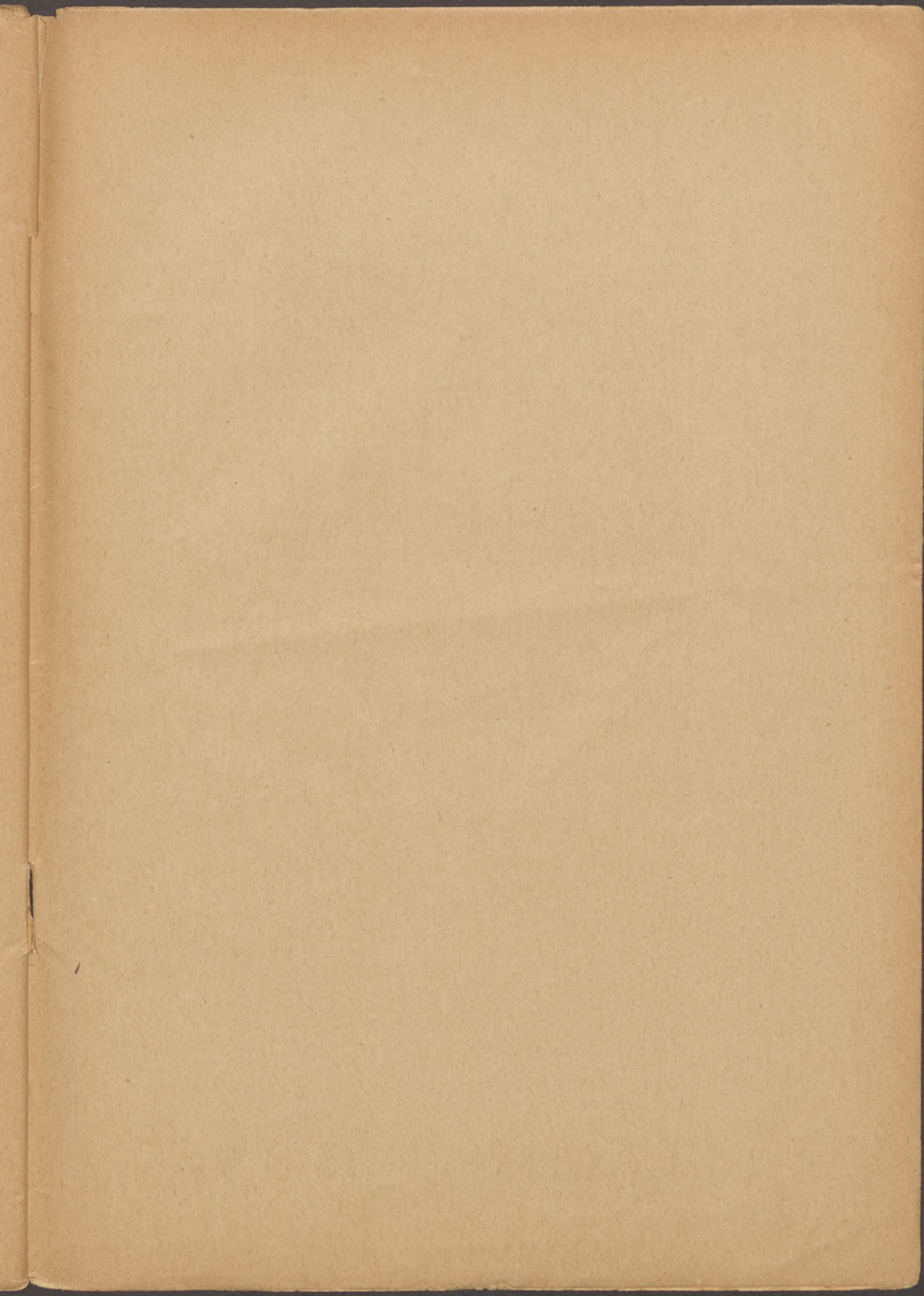
- | | |
|-------------------------------------|---|
| 5. plut. Drozdowski Witold | 31. kpt. Passella Władysław |
| 6. szer. Dyksa Władysław | 32. pchor. Paul Władysław |
| 7. ppor. Fiedorowicz Roman | 33. plut. Piechociński Bronisław |
| 8. plut. Góra Franciszek | 34. plut. Piśula Stanisław |
| 9. kpr. Górny Jan | 35. szer. Poleń Antoni |
| 10. mjr. Grot Leon | 36. plut. Rutkowski Jan |
| 11. szer. Hamulak Antoni | 37. por. Rychter Stanisław |
| 12. pkr. Herc Eugenjusz | 38. st. sierż. Rymarz Józef |
| 13. st. szer. Iwanowicz Kazimierz | 39. por. Sadkowski Stanisław |
| 14. mjr. Klaczyński Wacław | 40. ppor. Salnicki Romuald |
| 15. kpr. Klimek Jan | 41. sierż. Schab Kazimierz |
| 16. st. szer. Koper Jan | 42. kpr. Skwierczyński Bronisław |
| 17. por. Kraszkiewicz Włodzimierz | 43. por. Stankiewicz Stanisław |
| 18. ppor. Krawczyk Michał | 44. kpt. Suchanek Edmund |
| 19. st. szer. Krzaczek Józef | 45. kpt. Szajewski Jan |
| 20. kpt. Ksander Rudolf | 46. ppor. Szeliski Włodzimierz |
| 21. st. sierż. Kukielka Antoni | 47. plut. Tarchalski Aleksander |
| 22. szer. Lachowski Władysław | 48. ppor. Tomsa-Zapolski Franciszek |
| 23. st. sierż. Lipecki Jan | 49. pplk. Trojanowski-Ryś Mieczysław |
| 24. sierż. Matulewicz Olgierd | 50. pplk. Wielkopolański-Nowakowski
Wiktor |
| 25. kpt. Majewski Tadeusz | 51. ppor. Wierzbicki Włodzimierz |
| 26. sierż. Motlik Franciszek | 52. plut. Wrzos Andrzej |
| 27. sierż. Mozdorz Józef | 53. plut. Zawadzki-Niedentahl Adam |
| 28. sierż. Newlaczyl Edward | 54. st. szer. Zmora Stanisław |
| 29. ppor. Okrzanowski-Zachert Hugon | |
| 30. st. sierż. Orlicki Józef | |

„Krzyżem walecznych“ odznaczonych zostało: 73 oficerów, 319 szeregowych, w tem oficerów czterokrotnie 7, trzykrotnie 9, dwukrotnie 12. Szeregowych: czterokrotnie 5, trzykrotnie 10, dwukrotnie 29.

ZDOBYCZ WOJENNA PUŁKU

W czasie swych działań wojenych pułk zdobył: 2 pociągi pancerne, 56 armat, 194 karabiny maszynowe, przeszło 800 wozów kolejowych, 21 parowozów, przeszło 200 koni, 5 kuchen polowych, zgorą 12.000 jeńców, wiele broni ręcznej, sprzętu technicznego i innych materiałów wojennych.

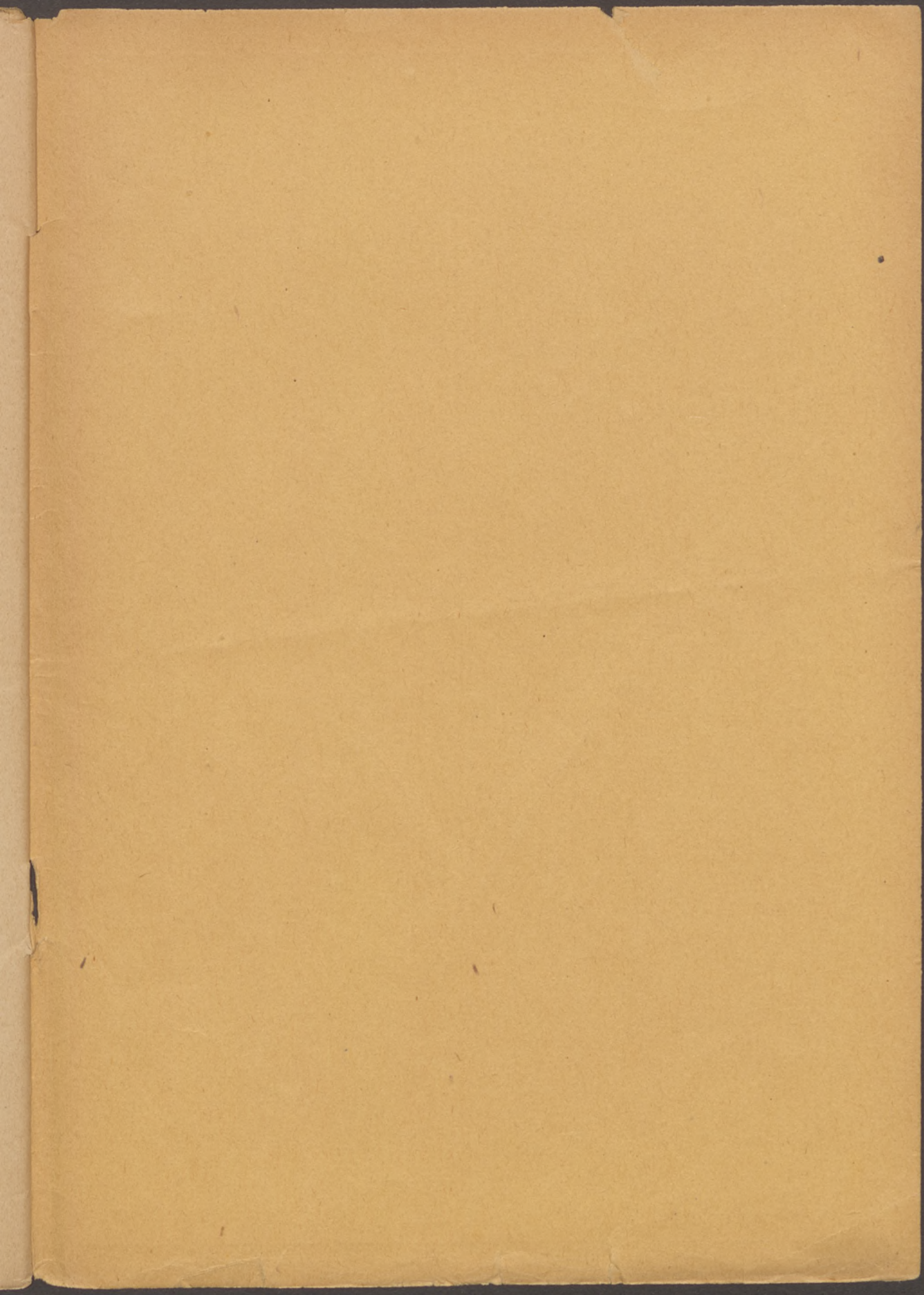




Biblioteka Główna UMK



300022317076



313177

9-

29.XI.60

134088

313177

9-

29. XI 60

134088

